

VIII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI

(NR 225)

z dnia 22 marca 2018 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 225)

22 marca 2018 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jarosława Sachajki (Kukiz15)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli wykorzystywania antybiotyków w produkcji zwierzęcej w województwie lubuskim.

W posiedzeniu udział wzięli: **Zbigniew Babalski** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Ewa Polkowska** wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli wraz ze współpracownikami, **Paweł Niemczuk** Główny Lekarz Weterynarii, **Grzegorz Hudzik** zastępca Głównego Inspektora Sanitarnego wraz ze współpracownikami, **Beata Bakalarska** naczelnik w Głównym Inspektoracie Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, **Magdalena Kukiel** starszy specjalista w Ministerstwie Zdrowia, **Andrzej Danielak** prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu, **Maciej Bujnik** dyrektor w Krajowej Federacji Hodowców Drobiu i Producentów Jaj, **Jacek Strzelecki** prawnik w Związku Polskie Mięso, **Łukasz Dominiak** dyrektor generalny w Krajowej Radzie Drobiarstwa – Izby Gospodarczej wraz ze współpracownikami, **Włodzimierz Bartkowski** prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób” wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Anczewski** doradca w Krajowej Radzie Izb Rolniczych, **Marek Mastalerek** sekretarz w Krajowej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Rzepnikowski**, **Ewa Karpińska** -**Brzost** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam państwa posłów oraz przybyłych gości. Stwierdzam kworum. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje następujący punkt: rozpatrzenie informacji Najwyższej Izby Kontroli o wynikach kontroli wykorzystywania antybiotyków w produkcji zwierzęcej w województwie lubuskim. Czy są uwagi do porządku obrad? Nie słyszę. Uważam porządek dzienny za przyjęty.

Proszę o zabranie głosu dyrektora Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Zielonej Górze pana Włodzimierza... Jest pani prezes? Bardzo proszę, pani prezes Ewa Polkowska.

Wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli Ewa Polkowska:

Dzień dobry, witam państwa. Panie przewodniczący, jeśli pan pozwoli, powiem kilka słów wstępu, a następnie oddam głos i poproszę moich kolegów przeprowadzających kontrolę o prezentację wyników kontroli. Szanowni państwo, w pierwszej kolejności chcę stwierdzić, że kontrola NIK dotyczyła oceny nadzoru sprawowanego nad sposobem wykorzystania antybiotyków w produkcji zwierzęcej przez właściwe inspekcje, tj. Inspekcję Weterynaryjną, Państwową Inspekcję Sanitarną w województwie lubuskim, a kontrolą nie byli objęci hodowcy i producenci żywności. Wyniki kontroli odbiły się szerokim echem w środkach masowego przekazu, co ewidentnie świadczy o wadze tej problematyki dla opinii publicznej. Z ogromnym smutkiem stwierdzamy, że w części doniesień medialnych, w sposób niezgodny z treścią raportu, prezentowano lub interpretowano wyniki kontroli. Chcę również państwa poinformować, że wczoraj i przedwczoraj mieliśmy możliwość merytorycznej i rzeczowej dyskusji z przedstawicielami branży drobiarskiej, najbardziej dotkniętej nieuprawnionym przekazem medialnym. Efektem spotkań było wypracowanie i udostępnienie mediom oraz opinii publicznej wspólnego stanowiska w sprawie właściwej interpretacji wyników kontroli. Odnosząc się do wyników kontroli

należy wskazać, że nie potwierdzają one doniesień medialnych o powszechnym naruszeniu przez producentów obowiązujących przepisów, dotyczących stosowania antybiotyków oraz wprowadzenia do obrotu produktów pochodzenia zwierzęcego zawierającego antybiotyki. Natomiast, wyniki wskazują, o czym za chwilę szczegółowo państwa poinformujemy w prezentacji, o istotnych mankamentach i słabościach nadzoru nad stosowaniem antybiotyków, które negatywnie wpływały na skuteczność i efektywność nadzoru. W tym miejscu warto podkreślić i przyjąć z ogromną satysfakcją, że proponowane przez Najwyższą Izbę Kontroli rekomendacje, zmierzające do poprawy i uszczelnienia systemu nadzoru znalazły wyraz w prowadzonych aktualnie działaniach Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, wskazanych w stanowisku pana ministra do raportu NIK oraz w oświadczeniu ministerstwa z 8 marca. Rekomendacje zyskały także aprobatę przedstawicieli branży drobiarskiej. Zdaniem Najwyższej Izby Kontroli osiągnięciu jeszcze wyższych standardów jakości i bezpieczeństwa polskiej żywności powinny sprzyjać skoordynowane i długofalowe działania wszystkich podmiotów zaangażowanych w zapewnienie racjonalnego i bezpiecznego stosowania antybiotyków w produkcji zwierzęcej. Jeśli pan przewodniczący pozwoli, przedstawimy krótką prezentację wyników kontroli.

Dyrektor Delegatury Najwyższej Izby Kontroli w Zielonej Górze Włodzimierz Stobrawa:

Panie przewodniczący, panie posłanki i panowie posłowie, pozwolę sobie krótko przedstawić najważniejsze wyniki kontroli, którą przeprowadziła Delegatura NIK w Zielonej Górze. Skontrolowaliśmy, czy Inspekcja Weterynaryjna i Państwowa Inspekcja Sanitarna prawidłowo i skutecznie sprawowały nadzór nad wykorzystaniem antybiotyków w produkcji zwierzęcej. Dlaczego podjęliśmy kontrolę i zdecydowaliśmy się ją przeprowadzić? Myślę, że to, co przed chwilą powiedziała pani prezes, szeroki odbiór w mediach, można powiedzieć – aż nadmierny, jest najlepszym uzasadnieniem, iż kontrola była zasadna i warto było ją przeprowadzić. Podkreślam jeszcze raz, kontrolowaliśmy tylko i wyłącznie nadzór sprawowany przez inspekcje i tylko w województwie lubuskim. Postawiliśmy sobie ogólny cel, który próbowaliśmy zrealizować w informacji. Teraz przedstawię konkretne wyniki.

Zdecydowaliśmy się na podjęcie kontroli, między innymi dlatego, że wykorzystanie antybiotyków, chociaż jest niezbędne w leczeniu zwierząt, wykazuje tendencję wzrostową i wiemy, iż obecność substancji o działaniu przeciwbakteryjnym w żywności niesie negatywne następstwa dla zdrowia. Dane Inspekcji Weterynaryjnej wskazują na niski poziom stwierdzonych antybiotyków, czyli nie należy robić larum, jeżeli podawanie antybiotyków jest uzasadnione leczniczo. Dane światowe alarmują, że należy uważać z podawaniem antybiotyków, co było kolejnym elementem, który zadecydował o podjęciu przez nas kontroli. Ponadto, zainteresowanie mediów zawsze lub cyklicznie było bardzo dużym problemem i wskazywało na narastające występowanie drobnoustrojów opornych na działanie antybiotyków. W innych artykułach i doniesieniach medialnych wskazywano nieprawidłowości w ich wykorzystywaniu. Sprzedaż przeciwbakteryjnych leków weterynaryjnych w Polsce na tle europejskim nie stawia naszego kraju w najlepszej sytuacji, mimo że jest tendencja do poprawienia sytuacji, ponieważ w 2014 r. byliśmy na szóstym, a w 2015 r. na siódmym miejscu w wykorzystywaniu antybiotyków. Jest lekka poprawa, ale jeszcze raz podkreślam, iż stosowanie antybiotyków nie oznacza, że żywność jest szkodliwa. Ale takie możliwości istnieją. Sprzedaż antybiotyków weterynaryjnych rosła w latach 2011-2015. Dziękuję Krajowej Radzie Drobiarskiej, która zwróciła na to uwagę. Nie akcentowaliśmy tego wcześniej mocno, ale teraz chcę podkreślić, że było to mniej więcej proporcjonalne do wzrostu produkcji, z lekką korzyścią wzrostową. To także jest istotny element, ale to wszystko są ryzyka, które uwzględniliśmy, decydując się na podjęcie kontroli.

Kolejne ryzyka, które zadecydowały o podjęciu kontroli, podzieliliśmy na czynniki wpływające na konieczność stosowania antybiotyków w celach leczniczych. Bioasekuracja, troska o dobrostan, higiena zwierząt nie są jeszcze idealne, co stanowi kolejne ryzyko sprzyjające zwiększeniu stosowania antybiotyków. Duża intensywność to kolejna przyczyna, która może mieć na to wpływ oraz brak właściwej profilaktyki poprzez stosowanie probiotyków. Stosowane są w celach leczniczych, ale sami lekceważymy probio-

tyki. Dopiero w ostatnim czasie zwraca się uwagę pacjentom. To była uwaga na marginesie. Niewłaściwe leczenie spowodowane brakiem odpowiedniego rozpoznania bakteryjnej przyczyny choroby.

Czynniki sprzyjające nielegalnemu wykorzystywaniu antybiotyków – nie zajmowaliśmy się tym, nie mamy nawet mechanizmów, możliwości, aby tak głęboko przeprowadzić kontrolę. Jednak nie udawajmy, że nie ma nielegalnego wykorzystywania antybiotyków. To nie stanowi wyniku kontroli, jeszcze raz podkreślam, ale jest jednym z zagrożeń, które zadecydowało o przeprowadzeniu kontroli. Łatwy dostęp do antybiotyków, poza legalnym obrotem, np. w internecie, na czarnym rynku.

Forma dokumentacji leczenia u hodowcy – będziemy omawiali to później, gdyż to znalazło odzwierciedlenie w wynikach kontroli. Brak skutecznego nadzoru właściwych organów, w tym nieskuteczne ściąganie i egzekwowanie kar za nielegalny obrót i stosowanie antybiotyków. O tym również będziemy mówili.

Nie będę powtarzał, że skontrolowaliśmy Inspekcję Weterynaryjną i Państwową Inspekcję Sanitarną na poziomie wojewódzkim oraz osiem powiatowych inspektoratów weterynarii. Poza tym, w raporcie opieraliśmy się także na informacjach pobranych, w trybie art. 29, z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej oraz Lubuskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Podkreślę, gdyż o tym nie mówiliśmy, że kontrolą objęliśmy okres od 1 stycznia 2015 r. do 31 grudnia 2016 r. Dla wszystkich państwa jest oczywisty schemat, ale dla przypomnienia pokazujemy, jaki jest zakres obowiązków i działań Inspekcji Weterynaryjnej, Państwowej Inspekcji Sanitarnej w ramach nadzoru nad stosowaniem antybiotyków w produkcji zwierzęcej.

Teraz przejdziemy do ustaleń ocen wynikających z naszej kontroli, konkretów popartych twardymi danymi. Inspekcje weterynaryjne w województwie lubuskim swoim nadzorem obejmowały w 2015 r. 23 263 podmioty, a w kolejnym roku 23 474 podmioty, bardzo małe instytucje o bardzo małej obsadzie kadrowej, słabo opłacanej. Mimo to udało się. Nadzór farmaceutyczny wykonał 119 kontroli, a nadzór nad gospodarstwami – 1650. Stwierdziliśmy, że na ogół realizowano plany kontroli inspekcji, a kontrole przeprowadzono i udokumentowano zgodnie z obowiązującymi wymogami. W przypadku ujawnienia nieprawidłowości zasadniczo podejmowano właściwe działania nadzorcze. W ramach monitoringu, w zakresie środków żywienia zwierząt, pobrano 1361 prób. Chcę tutaj podkreślić, że przypadki obecności antybiotyków były rzadsze niż 1%. Natomiast substancji niedozwolonych, w tym antybiotyków, nie stwierdzono w ogóle w 303 pobranych próbkach. Na ogół realizowano plany badań monitoringowych oraz podejmowano właściwe działania nadzorcze. W przypadku wykrycia niedozwolonych substancji, ustalano przyczyny obecności antybiotyku, pobierano dodatkowe próby i przeprowadzano dodatkowe kontrole.

Jakie czynniki obniżają skuteczność nadzoru? W wyniku kontroli stwierdziliśmy, że niezidentyfikowanie przyczyn i zagrożeń, związanych z wykorzystaniem antybiotyków, brak dysponowania wiarygodnymi danymi o skali, zakresie i rodzajach wykorzystywanych w produkcji zwierzęcej antybiotyków, wycinkowe informacje w tym zakresie były ujawniane jedynie w dokumentacji poszczególnych kontroli. I to, o czym wspominałem – jest niewystarczająca obsada kadrowa w stosunku do liczby założonych zadań oraz dysfunkcyjny podział kompetencji między wojewódzkimi i powiatowymi lekarzami weterynarii, uniemożliwiający krzyżową weryfikację danych z kontroli hodowców i zakładów leczniczych. Wrócimy do tego problemu przy omawianiu wniosków. Z resztą, ministerstwo podjęło już wiele działań w celu poprawy sytuacji. Następnie, forma dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej ewidencji leczenia zwierząt, która utrudniała rzetelne odtworzenie historii leczenia. Kolejny czynnik – brak opracowanych zasad racjonalnego i bezpiecznego wykorzystania antybiotyków w produkcji zwierzęcej, chociaż zdajemy sobie sprawę, że nie jest to takie proste. Łatwo powiedzieć, napisać, a trudniej zrobić coś w tej delikatnej materii. Ale myślę, że warto na to wskazać.

Jakie są konsekwencje niedomagań obowiązującego modelu? Brak faktycznego nadzoru nad prawidłowością i zasadnością stosowania antybiotyków spowodował, że kontrole ograniczały się jedynie do formalnej analizy przedłożonej dokumentacji. Powszechnie dokonywano ustaleń urzędowych, wyłącznie w oparciu o oświadczenie producenta

o niestosowaniu antybiotyków (idealistycznie byłoby mówić o zaufaniu społecznym, ale różnie to wygląda). O zastosowaniu antybiotyków decyduje lekarz wolnej praktyki, producent. Nie ma możliwości urzędowej weryfikacji. Osobiście, nie jestem nadmiernym zwolennikiem i nie mam nadmiernej wiary w urzędowe weryfikacje, ale to nie oznacza, że powinniśmy być idealistami i uważać, że nie jest to potrzebne. Jakie są, naszym zdaniem, czynniki obniżające skuteczność monitoringu? Szczegół, ale bardzo istotny w konkretnych działaniach. Mam na myśli sposób organizacji transportu prób pobranych przez powiatowe inspekcje weterynaryjne do właściwego laboratorium. Chodzi o to, że w województwie lubuskim nie ma laboratorium i trzeba zawozić do innych województw. Jest to czasochłonne, niwelowany jest aspekt pełnego zaskoczenia kontrolą, następuje skumulowanie poboru prób. I na to chcieliśmy zwrócić państwa uwagę.

Naszym zdaniem, co potwierdziła kontrola, inspekcje nie są przygotowane w pełni do sprawowania nadzoru, ale jest to związane z niewystarczającym stanem zatrudnienia. Na jednego inspektora weterynaryjnego przypadało od 143 do 312 nienadzorowanych podmiotów. Były trudności w obsadzie stanowisk merytorycznych – przy niskich wynagrodzeniach trudno było zatrudnić osoby z odpowiednim wykształceniem. Zatrudniano magistrów wychowania fizycznego, filologii polskiej. Obydwa rodzaje wykształcenia są bardzo porządne, ale niekoniecznie nadają się do inspekcji. Jakie były skutki? Niepełna realizacja planów kontroli (choć ogólnie nie było bardzo źle), nierzetelna realizacja obowiązków nadzorczych, konieczność wyznaczania lekarzy urzędowych. Inspekcje nie dysponowały pełnymi informacjami o nadzorowanych podmiotach. Przyczyną było niedopełnianie obowiązków rejestracyjnych przez znaczną liczbę hodowców. Bierna postawa inspekcji w identyfikowaniu podmiotów niezarejestrowanych – na skutek tych przyczyn podmioty nieujęte w ewidencji nie podlegały kontroli, nie były objęte monitoringiem poza faktycznym nadzorem. Jest to bardzo istotna sprawa. Mimo, że znakomicie funkcjonuje osłona i niestosowanie antybiotyków wśród zorganizowanych producentów, w innych przypadkach skutki mogą być bardzo niekorzystne. Niepełne dane w urzędowych rejestrach i sprawozdaniach również wskazują na istnienie szarej strefy.

Zdecydowanie niedostateczny jest nadzór organów inspekcji nad targowiskami. Rozumiemy dlaczego – jest za mało inspekcji. Przed chwilą o tym mówiliśmy. Wśród 19 przeprowadzonych przez inspekcje kontroli wykazano liczne nieprawidłowości w obrocie produktami pochodzenia zwierzęcego na targowiskach. Po pierwsze, stwierdzono sprzedaż produktów przez niezarejestrowane podmioty, sprzedaż produktów niewiadomego pochodzenia, z naruszeniem warunków sanitarno-higienicznych lub wymagań weterynaryjnych, np. brak oznaczenia terminu przydatności do spożycia, brak orzeczenia lekarskiego, wielokrotne używanie wytlączanek tekturowych, brak oznakowania jaj dla klasyfikacji itd.

Wyniki przeprowadzonych badań monitoringowych w województwie lubuskim, dotyczących antybiooporności dla 20 pobranych próbek, dla trzech gatunków zwierząt były niepokojące. W przypadku kurcząt – 25%, bydła – 15%, trzody chlewnej – 10%. Ocenialiśmy także współpracę między inspekcjami oraz innymi organami. Zgadzam się ze stanowiskiem Ministerstwa Zdrowia, że na poziomie krajowym jest ona bardzo dobra, na poziomie lokalnym także istnieje, ale jest formalna. Natomiast uważamy, że była zbyt mała aktywność i zaangażowanie inspekcji prowadzonej wspólnie z innymi podmiotami, np. lekarzami wolnej praktyki, organizacjami hodowców, którzy są bardzo dobrze zorganizowani. Brakuje współpracy. Rozumiemy, że kilka, źle opłaconych osób ma tak wiele obowiązkowych zadań, że nie starcza siły i energii, ale stwierdzamy fakt. Współpraca jest niewystarczająca.

Przyjrzelśmy się również, jaka była odpowiedzialność dyscyplinarna za nieprawidłowe wykorzystanie antybiotyków w czasie przeprowadzanej przez nas kontroli, jakie były efekty. Stwierdziliśmy, że 4 sprawy były w toku, do sądów dyscyplinarnych skierowano 21 wniosków o ukaranie, z czego 9 spraw umorzono, wystosowano dwa zawiadomienia do organów ścigania. Chcę podkreślić, że niska liczba zawiadomień kierowanych do organów ścigania jest uzasadniana powszechną praktyką umarzania postępowań przez te organy z powodu znikomej szkodliwości czynu. Myślę, że nie musimy werbalizować o co chodzi.

Najwyższa Izba Kontroli skierowała do ministra rolnictwa i rozwoju wsi wnioski o podjęcie działań legislacyjnych. Pani prezes zwróciła uwagę na reakcje na te wnioski. Pierwszy wniosek: o podjęcie działań legislacyjnych, mających na celu zmianę formy oraz sposobu prowadzenia dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej i ewidencji leczenia zwierząt na taką, która da możliwość pełnego, chronologicznego odtworzenia przebiegu stosowania produktów leczniczych w czasie całego cyklu produkcyjnego zwierząt gospodarczych. W zakresie poszerzenia nadzoru farmaceutycznego inspekcji weterynaryjnej: o możliwość przeprowadzania kontroli w gospodarstwach zajmujących się produkcją zwierzęcą, przy jednoczesnym wzmocnieniu kadrowym nadzoru farmaceutycznego. Do ministra rolnictwa i rozwoju wsi zwróciliśmy się z wnioskiem, aby we współpracy z Głównym Lekarzem Weterynarii, organami samorządu lekarzy weterynarii, organizatorami producentów-hodowców, ośrodkami naukowymi, ekspertami ograniczyli stosowanie antybiotyków w produkcji zwierzęcej i poprawili skuteczność nadzoru w tym obszarze, między innymi poprzez: wprowadzenie obowiązku raportowania o stosowaniu antybiotyków lub utworzeniu ogólnopolskiej platformy internetowej, pozwalającej na monitorowanie aktualnego poziomu użycia antybiotyków w gospodarstwach (przyjmując i zgadzając się ze stanowiskiem, że to jest czasochłonne, kosztochłonne, ale nie oznacza, że docelowo nie warto tego zrobić), o opracowanie i wdrażanie programu ograniczania stosowania antybiotyków, w tym zasad racjonalnego i bezpiecznego ich opracowania i wykorzystania oraz dobrych praktyk w tym obszarze, o wyznaczenie dopuszczalnych limitów antybiotyków użytych w gospodarstwie, których przekroczenie skutkowałoby wdrożeniem odpowiednich procedur rad nadzorczych. Ostatni zaproponowany przez nas wniosek to wprowadzenie na szeroką skalę akcji informacyjno-edukacyjnych na rzecz rozsądnego stosowania antybiotyków w produkcji zwierzęcej i eliminowania przyczyn uzasadniających konieczność ich stosowania. Chociaż z tym, wydaje się, nie jest najgorzej. Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Bardzo proszę, panie ministrze.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Zbigniew Babalski:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pierwsze emocje trochę opadły, ponieważ przekaz jaki został zrobiony przez Najwyższą Izbę Kontroli – pokazanie protokołu, skupienie się tylko i wyłącznie na antybiotykach (taki był pierwotny przekaz) – spowodował, że tytuły artykułów i treści w różnego rodzaju czasopismach były takie jak widzieliśmy. Dla uściślenia, kontrola obejmowała lata 2015-2016. Powiem ogólnie, a o szczegółach pan dr Niemczuk i ewentualnie pan dr Popławski. Pierwsze reakcje ministra rolnictwa i rozwoju wsi, co zostało udokumentowane, miały miejsce cztery miesiące temu. Natomiast, reakcje zostały pokazane dopiero trzy lub cztery dni temu w dokumencie, który wpłynął do ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Mówię tutaj o sposobie prezentowania bardzo drażliwych tematów dotyczących kontroli, co więcej, bezpieczeństwa żywności.

Za Departament Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii oraz Departament Hodowli i Ochrony Roślin odpowiadam dopiero od półtora tygodnia, ale nie mogę zgodzić się z zapisami, chociaż dzisiaj jest zupełnie inny przekaz. Dziękuję za niego, gdyż z wielu spraw wynika, jak pan stwierdził przekazując informację, że nie jest najgorzej. Lekarz odniesie się zapewne do niektórych uwag. Jeżeli Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Główny Inspektor Weterynarii są w fazie uzgadniania świadectw o rynkach trzeczich, jeśli chodzi o drób, i pojawiają się takie artykuły, to czym to grozi, Wysoka Komisjo? Zaczynają się pojawiać pytania, o co chodzi?

Nie kwestionuję wyników kontroli, ale brakuje mi szczegółowego opisu danego zarzutu, który został postawiony. Przecież nie ministrowi rolnictwa i rozwoju wsi, ale Inspekcji Nadzoru Weterynaryjnego, za którą odpowiadamy od dwóch lat, a ja od półtora tygodnia. Dzisiaj miałem pytania dotyczące dramatycznej sytuacji w Inspekcji Weterynaryjnej. Taką zastaliśmy sytuację. Robimy wszystko, żeby to zmienić. I działania w tym roku pokazują, że mamy pełną determinację, aby wzmocnić służby.

Nie jest prawdą, jak dzisiaj w pytaniach zostało powiedziane na trybunie sejmowej, że jest 600 wakatów. Jest ich 200. O 200 za dużo. Może powinno być 600. Będziemy

dążyć, żeby zwiększyć mobilność i siłę służby weterynaryjnej w terenie. Będziemy robili wszystko, żeby zmienić funkcjonujący, chory system, jeśli chodzi o wynagradzanie lekarzy weterynarii. Mogą mi państwo zarzucać, że nie używam fachowego słownictwa, ale potocznie mówiąc, jest służba państwowa i niepaństwowa. Trzeba wiedzieć, iż lekarzy do pracy w zakładach produkujących drób, świnie i inne zwierzęta wyznacza lekarz powiatowy. Jego społeczna pozycja ma wysoką rangę. Jest to służba zaufania społecznego. Różnice płacowe trwają od 2000 r.

Zanim przejdziemy do szczegółów, poruszymy wszystkie tematy dotyczące tej służby. Jeśli się nie mylę, pierwsze sygnały, że system nie może tak działać, pojawiały się już na początku XXI wieku. Zdaję sobie sprawę, iż mogę obecnie wywołać burzę wśród tych służb. Nie o to mi chodzi. Jednak nie możemy doprowadzać do sytuacji, że w dalszym ciągu będą istniały tak duże zróżnicowania płacowe między poszczególnymi służbami. Czym innym jest służba weterynaryjna. Chociaż osoby pracujące w zakładzie mówią, że to nie jest służba weterynaryjna. Ale ze służby weterynaryjnej lekarz powiatowy wskazuje danego lekarza do pracy w zakładzie. Za to również musi odpowiadać i ponosić konsekwencje. Będziemy pracowali nad tym systemem. Mówię to dlatego, gdyż w raporcie NIK zostało napisane, że sytuacja kadrowa nie jest dobra. My o tym wiemy. Chcemy to zmienić. Będziemy wychodzili z pomysłami, został powołany zespół, spróbujemy zmienić tę chorą sytuację.

Odnosnie do służby weterynaryjnej, od 1 kwietnia br. na dodatkowe etaty zostało skierowane około 4 mln zł. W przeliczeniu pokrywa to około 50 etatów. Doskonale państwo wiedzą, że minister rolnictwa i rozwoju wsi nie ma wpływu na to, w jaki sposób będzie tworzony budżet na szczeblu wojewódzkim i powiatowym, jeśli chodzi o inspekcje. Może jedynie wnioskować i prosić ministra spraw wewnętrznych i administracji, a ten z kolei wojewodów, żeby konsekwentnie rozwiązać problem w przyszłości. To minister zrobił. Wystąpił do ministra spraw wewnętrznych i administracji, żeby wzmocnić służby weterynaryjne, aby nie było zarzutów, że nie ma inspekcji na targowiskach. W obecnej chwili brakuje ludzi, trzeba to jasno powiedzieć. Szczególnie na terenie pięciu województw, na których występuje ASF. Ludzie, mówiąc potocznie, nie mają czym oddychać. Taka jest rzeczywistość. Złożyliśmy prośbę do ministra spraw wewnętrznych i administracji o wzmocnienie, żeby wojewodowie wystąpili z wnioskami o środki z budżetu w kwocie ponad 46 mln zł na rok 2019, co w konsekwencji powinno dać około 400 zł na etat w inspekcji wojewódzkiej i około 600 zł dodatkowo na etat w inspekcji powiatowej. Taka prośba została skierowana.

Jeśli chodzi o rozbieżności w wynagradzaniu, oczywiście, będziemy dalej o tym rozmawiali z ministrem finansów i wspierali działania, żeby zacząć leczyć obecnie funkcjonujący chory system. Odnosnie do protokołu, który ujrzał światło dzienne w październiku ubiegłego roku, burza powstała 10 dni temu. Zaczęła się od zdjęcia, które pokazało talerz z zapytaniem co jemy. Nie jestem lekarzem weterynarii, ale jeśli podaje on leki dla zwierząt, ponosi konsekwencję i odpowiedzialność za to, co robi. Tak samo lekarze nas leczą – dają antybiotyk, trzeba go zażyć i po określonym czasie nie powinien on wpływać na nasze zdrowie. Istnieje okres karencji po dawkowaniu antybiotyków. Który hodowca będzie strzelał sobie w kolano i sprzedawał mięso noszące ślady antybiotyków? To jest samobójstwo dla tych ludzi. Jeśli dzieje się coś takiego, przychodzi lekarz, nie ma sprzedaży, zwierzęta przerastają i w konsekwencji idą do utylizacji. Dlaczego nie padło przynajmniej jedno stwierdzenie, że antybiotyk podawany w celach leczniczych ma okres karencji?

Pytanie jest zasadnicze – czy w polskim mięsie, drobiu stwierdzono antybiotyki? Nie, nie stwierdzono. To nie wynika z tego raportu. Natomiast, mówi się, przeczytam zdanie, że: „wyniki kontroli w województwie lubuskim wskazują, że antybiotyki w hodowlach zwierząt stosowane są powszechnie. Uwaga, 70% wszystkich hodowców zwierząt, objętych monitoringiem wody i pasz, stosowało antybiotyki. W przypadku stada indyków i kurcząt odsetek przekroczył 80% hodowców objętych badaniami”. Przypominam, że jako jedyny kraj w Unii Europejskiej wprowadziliśmy system, że poprzez wodę podawany jest antybiotyk. Jesteśmy o krok dalej, mamy bardziej restrykcyjne przepisy niż

inne unijne kraje. Następnie ukazał się tytuł: „Nie idź do lekarza, bo jak zjesz kawałek mięsa, będziesz się dobrze czuł, gdyż jest w nim antybiotyk”.

Zwracam się do przedstawicieli NIK – zapewne nie mieli państwo takich zamiarów, ale sposób przekazania, przyniósł określony efekt. Proszę mnie nie podejrzewać, że próbuję przeprowadzać atak. Nie. To nie jest atak na ministra rolnictwa. Niechcący dotknęliście najlepszą branżę, jeśli chodzi o drób, która zwiększyła swoją produkcję o 50%. To jest przedział 6-7 lat, w których nastąpił wzrost. Zdobyliśmy rynki nie tylko unijne, europejskie, ale również trzecie. Miałem okazję przebywać z radą drobiarską na dużych targach – promowali oni swoje produkty, mówili o polskiej zdrowej żywności. Przyjmujemy uwagi, na które odpowie przede wszystkim pan dr Niemczuk. Przypominam, cztery miesiące temu minister odpisał prezesowi Najwyższej Izby Kontroli na uwagi, które były skierowane do ministerstwa. Pokazujemy, że nie chowamy głowy w piasek. Będziemy poprawiali tam, gdzie trzeba to zrobić. Natomiast, nie wiem jaki był cel i zamiar państwa z NIK? Czy mieliście pokazać, że jest nadmierne stosowanie antybiotyków, które mogą wpływać na stan zdrowia ludzi? Przekaz poszedł w takim kierunku. A przecież tak nie jest.

To są wszystkie ogólne sprawy. Może do problemu podchodzę zbyt emocjonalnie, gdyż to są nowe tematy. Oczywiście, znałem je w sposób ogólny z pracy w ministerstwie, teraz zaczynam wchodzić w szczegóły. Być może dlatego podchodzę do nich emocjonalnie. Jeżeli po ukazaniu się artykułów zaczęły mnożyć się kontakty z branżą nie tylko drobiarską, ale ogólnie mięsną, musimy na to reagować. Teraz mam prośbę, może nie wypada, ale nie boję się tego powiedzieć. Najwyższa Izba Kontroli jest organem państwowym, niezależnym, powołanym do tego, żeby kontrolować różnego rodzaju instytucje. Jeżeli dotykamy branży rolnej musimy mieć na uwadze, co się z tym wiąże. Sprawa nie dotyczy jednego, dwóch lub trzech hodowców, ale 38 mln Polaków. To jest produkcja żywności. Jeżeli promujemy polską żywność w Europie i na całym świecie, to problem dotyczy nas wszystkich. Każdy temat jest drażliwy, a ten w sposób szczególny. Proszę, żebyśmy o tym również pamiętali. Dziękuję.

Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk:

Mogę odnieść się do raportu Najwyższej Izby Kontroli, ponieważ nie widziałem wcześniej prezentacji. Daje ona zupełnie inne światło, jeśli chodzi o kontrolę NIK. Jak powiedział pan minister, branża drobiarska i ogólnie branża mięsna w naszym kraju cały czas się rozwija. Świadczy o tym fakt, że jest większa liczba kontroli, coraz więcej wystawianych świadectw zdrowia, coraz więcej mięsa sprzedawanego poza granice naszego kraju. Proszę państwa, ponad 80 krajów przyjmuje polskie mięso drobiowe. Nie mieliśmy ani jednego przypadku stwierdzenia jakichkolwiek niezgodności, substancji przeciwbakteryjnych w mięsie. To jest fakt, jak powiedział pan minister, karencja jest zachowywana i nadzorowana przez Inspekcję Weterynaryjną. Oczywiście, leki weterynaryjne są po to, aby ich używać. W związku z powyższym, są stosowane w odpowiednich celach.

Chcę odnieść się do zastrzeżeń NIK przedstawionych w raporcie. Pierwsze zastrzeżenie – jeżeli chodzi o województwo lubuskie, u 70% hodowców zwierząt stosowane są antybiotyki, objęte monitoringiem wody i pasz, a w przypadku stad indyków i kurcząt objęto badaniami 80% hodowców. Polska, jak powiedział pan minister, jest jedynym krajem w UE, która wprowadziła monitoring na obecność antybiotyków w wodzie przeznaczonej do pojenia zwierząt. Ale monitoring jest prowadzony wyłącznie w gospodarstwach, w których właściciele deklarowali, że nie jest prowadzone leczenie przez lekarza weterynarii. Monitoring ma na celu sprawdzenie, czy w instalacji przeznaczonej do pojenia zwierząt nie znajdują się pozostałości środków przeciwbakteryjnych. W 2013 r. pobrano 573 próbki, wymagań nie spełniało 14,5%. W 2014 r. – 3397 próbek, wymagań nie spełniało 4,7%. W 2015 r. – 3408 próbek, wymagań nie spełniało 3%.

Proszę państwa, powiatowy lekarz weterynarii każdorazowo, w przypadku stwierdzenia pozostałości antybiotyków w wodzie do pojenia zwierząt, wydawał decyzję administracyjną o zablokowaniu stada zwierząt oraz wdrażał szczegółowe kontrole w gospodarstwie. Ze strony NIK wyjaśnienia wymagają wartości użyte w postawionej powyżej tezie. Wysokie procenty dotyczące stosowania antybiotyków nie pokrywają się z danymi z monitoringu wody. Nie jest jasne, jakiego narzędzia statystycznego użyli kontrolu-

jący dla wyciągnięcia wniosku o powszechnym użyciu antybiotyków. Zasada rzetelnego prezentowania informacji nakazuje autorowi analiz opatrzenie wniosków stosownym komentarzem o źródle danych, na podstawie których wyciągnął on konkluzję o liczebności próby oraz zastosowanym narzędziu statystycznym, pozwalającym dokonać takiego uogólnienia.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o dokumentację leczenia zwierząt, krytycznie zostały ocenione kontrole ewidencji leczenia zwierząt, kluczowe dla rzetelnego stosowania nadzoru nad stosowaniem antybiotyków, przede wszystkim aktualnie obowiązującego sposobu prowadzenia dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej. Uwaga NIK dotyczy formy i sposobu prowadzenia dokumentacji. Państwo wiedzą, jak wygląda dokumentacja. Obecnie w ministerstwie trwają prace nad zmianą dokumentacji lekarsko-weterynaryjnej. Prowadzenie dokumentacji ewidencji leczenia zwierząt oraz wzorów dokumentacji, polegającej na obowiązku posiadania samokopiującej książki leczenia zwierząt przez właściciela w gospodarstwie, obowiązek prowadzenia chronologicznej dokumentacji leczenia zwierząt zostanie powierzony lekarzowi weterynarii w ramach zakładu leczniczego dla zwierząt. Powyższe rozwiązanie, które było jednym z wniosków NIK, usprawni proces kontroli.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Otwieram dyskusję. Pani przewodnicząca musi wyjść, dlatego zabierze głos jako pierwsza, a następnie oddam głos stronie społecznej.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Bardzo państwa przepraszam, ale mam inne obowiązki. Chcę zadać kilka pytań. Panie ministrze, wiem, że zajmuje się pan tematem od półtora tygodnia, ale przypominam, że podczas przygotowania poprzedniego budżetu zgłaszałam poprawkę o zwiększenie finansowania dla inspekcji weterynaryjnej. Została ona odrzucona. Minister powiedział, że jest wystarczająca ilość pieniędzy. Pan odsyła nas do ministra spraw wewnętrznych i administracji, ale zmieniałam poprawkę dotyczącą zwiększenia budżetów wojewodów. Kiedy pan wystąpił z pismem do ministra spraw wewnętrznych i administracji? Pamiętam, że przedstawialiśmy to już rok, dwa lata temu. Można mówić, że etaty i wysokość pensji były zamrożone, ale to dotyczyło budżetówki. Minęły dwa lata, kilka razy wzywaliśmy do zwiększenia liczby środków. Pan powiedział o 600 etatach. 600 osób odeszło z inspekcji w ciągu dwóch lat.

Trzy razy robiliśmy specustawę dotyczącą ASF. Za każdym razem w ustawie zmienialiśmy różne zasady dotyczące Inspekcji Weterynaryjnej. Ani razu nie zaproponował pan innych zmian dotyczących usprawnienia działalności. Nie wspomnę, że nie było żadnego wzmocnienia. Za każdym razem po zmianach odchodzili kolejni ludzie. Przypominam panu ministrowi, bo to nie pan wprowadził ustawę, że genialnym posunięciem miało być powoływanie powiatowych lekarzy weterynarii. Nie na zasadzie konkursów, ale przez powoływanie. Miało to służyć lepszej mobilności i nadzorowi ministra nad powiatowymi lekarzami weterynarii. Skończyło się tak, że powiatowi lekarze weterynarii boją się podejmować decyzje. W województwie lubuskim mają podejmować decyzje administracyjne dotyczące kilku milionów złotych odszkodowań za drób, wiedząc, że jeżeli nadepną komuś na odcisk, ktoś napisze na nich donosy, zostaną wyrzuceni z pracy. To są doświadczeni ludzie, którzy całe życie pracowali w Inspekcji Weterynaryjnej. Gdzie mają pójść do pracy? Mamy paraliż decyzyjny. Takie informacje nie zostały napisane w raporcie NIK.

Panie doktorze, pan wysłał pismo i przedstawia w nim, ile jest wakatów. W Polsce jest 430 wakatów. Proszę się wczytać w raport NIK, w którym jest napisane, że po trzech, czterech naborach nikt się nie zgłasza. Nie można się obrazić, że NIK pokazał, iż w Inspekcji Weterynaryjnej jest tragiczna sytuacja.

Raport został absolutnie dobrze zinterpretowany. Zadzwoniono do mnie z „Rzeczpospolitej”, gdyż ludzie chcieli usłyszeć, jak źle jest z polskim drobiem. Antybiotyki są problemem europejskim. Ilości ich używania i lekooporność stanowią największy problem. Zamiast się obrażać trzeba się wczytać w raport NIK, może rzeczywiście jest za mało wyrwykowych kontroli? To powinno trochę przypominać badania antydopingowe. Możemy wprowadzić obowiązek badania wody, ale liczy się efekt końcowy, czyli badanie

mięsa, które kupujemy. Jeżeli zawiera antybiotyki, nie może być spożywane i należy nałożyć karę. Jeżeli nie zawiera – jest idealne. Panie doktorze, jaki procent produkcji drobiowej jest badany na pozostałość antybiotyków? Przecież nie badamy wszystkich.

Mam pytanie do przedstawicieli NIK. Państwo pokazują, że wzrasta liczba stosowanych antybiotyków, natomiast nie widzę komponentu pokazującego, czy antybiotyki są używane u drobiu w Polsce, czy jest reeksport? Tego nie możecie zakładać. Przecież bardzo dużo antybiotyków jest sprzedawanych na Ukrainę, a one zostają w naszej ewidencji. Oczekuję wniosku, żeby zmienić system ewidencjonowania, aby dokładnie wiedzieć, gdzie znajdują się antybiotyki. Zawsze można nas oskarżyć, że za dużo bierzemy antybiotyków, ale one mogą przebywać u nas tylko tranzytowo. To trzeba naprawdę przeanalizować. Przecież antybiotyki to gigantyczne pieniądze, większość osób na sali o tym wie. Hodowca z dużą produkcją broni się, jak tylko może, przed używaniem antybiotyków. Musi wydać miliony złotych. Dla niego najważniejszą sprawą są probiotyki, zachowanie sterylności, odpowiednie warunki zootechniczne, wentylacja, żeby drób miał idealne warunki i nie trzeba było stosować żadnych antybiotyków.

Moje pytanie – jak stworzyć system, który będzie jasno i klarownie pokazywał: ta hodowla jest pokazowa? Tak naprawdę przestępcy psują opinię grupie drobiarskiej w Polsce. I nad tym problemem powinniśmy się zastanowić. Jeżeli otrzymujemy taki materiał, zlećmy NIK-owi dokładniejsze badania, aby przyjrzał się systemowi, sprawdził gdzie jest luka, dzięki której nieuczciwi hodowcy niszczą dobre imię 90% polskich hodowców. Wystarczy, że do uboju pójdzie 90% świetnej jakości drobiu i trafi się 10% lub nawet 1% zły i można zniszczyć całą branżę.

Myślę, że raport NIK powinien być nauczka dla branży w sensie wyciągnięcia wniosków – powinniście się sami mocno zorganizować i pilnować swojego dobrego imienia. Znacnie hodowców, którzy wpuszczają na rynek zły jakości drób. Panie ministrze, w pełni się zgadzam, że trzeba zdementować szukanie poklasku, niepotrzebną awanturę. Trzeba wyciągnąć odpowiednie wnioski. Może należy zwiększyć jakość nadzoru? Pozostanmy przy rozwiązaniu, że trzeba dosypać pieniędzy i zorganizować inne sposoby wynagradzania lekarzy weterynarii.

Z raportu NIK możemy wyczytać punkty, które powinniśmy jeszcze wzmocnić. Ale nie specustawą, panie ministrze, tylko przemyślaną ustawą, która pozwoli nam uszczelnić kontrolę i doszacować Inspekcję Weterynaryjną. Podpowiem panu ministrowi – wiem, podobnie jak pan, jak wygląda rozmowa z ministrem finansów. Bardzo ciężko. Ale jedyny argument, jaki pan obecnie posiada, to nie antybiotyki, ale ASF. Ma pan wielkie zadanie przed sobą. Jeżeli nie wykorzysta pan czasu na wzmocnienie Inspekcji Weterynaryjnej, nigdy pan nie dostanie na to pieniędzy. Proszę przeanalizować całą historię walki z ASF w Hiszpanii. Tragicznie się skończyła. Ale proszę zobaczyć, jak została wzmocniona inspekcja. A my nie możemy sobie poradzić, bo mamy słabą inspekcję, brakuje ludzi i pieniędzy, które mogą być przeznaczone na zwalczanie ASF. Proszę popatrzeć analitycznie, co możemy wyczytać z raportu.

Myślę, że to, co się wydarzyło w radiu, telewizji jest już przeszłością. Dla nas wszystkich na tej sali, odpowiedzialnych z jednej strony za rolnictwo, z drugiej za produkcję, będących konsumentami, ważne jest mieć świadomość, jak niebezpieczne jest używanie coraz większej ilości antybiotyków. Wszyscy wiemy, że więcej antybiotyków jest używanych u ludzi niż zwierząt, ale mimo wszystko powinniśmy myśleć, ile i jakie stosować antybiotyki, żeby nie było lekooporności, na co wskazują wszystkie światowe organizacje zdrowia, handlu itd. Pokazują, jakie niebezpieczeństwo czyha na nas, jeśli nie zmniejszymy ilości antybiotyków u ludzi i w żywieniu zwierząt.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Pani przewodnicząca, mam odmienne zdanie. Mamy świetną inspekcję, pracowitych ludzi, a pani twierdzi, że mamy słabą inspekcję.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

Nie, chwileczkę, muszę sprostować. Panie ministrze, wywodzę się z inspekcji. Pan się na tym nie zna, ale ja tak. Pracowałam jako inspektor i wiem, że mamy świetnych ludzi.

Zresztą, Najwyższa Izba Kontroli powiedziała, że przy tak małym nakładzie osób, wykonujemy świetną i sumienną pracę. Pan zakłamuje moje słowa.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Jeśli zakłamuję to przeproszę publicznie. Natomiast sprawdzimy w protokole pani wypowiedź. Nie chcę się z panią spierać. Być może źle zrozumiałem albo pani niechcący powiedziała nie tak jak trzeba. Dziękuję ludziom zatrudnionym w inspekcji, że za takie pieniądze chcą jeszcze pracować, gdyż są obciążeni w szczególności w sposób.

Podzielałam zdanie, jeśli chodzi o budżet. Miała pani wpływ, co najmniej pośredni, na kształtowanie budżetu przez osiem lat. Tak było. Teraz zaczynamy politycznie rozmawiać. Nie mieliście na nic pieniędzy. Wiem, że rozmowa z ministrem finansów to karłołomny wyczyn. Postaramy się, aby budżet na rok 2019 został tak ukształtowany, żebyśmy mogli przynajmniej w części dowartościować tych ludzi, jeśli chodzi o wakaty. Pani poseł, mam aktualny wykaz – w całym kraju jest 250 wakatów. Nie przeinaczajmy, to są aktualne dane.

A *propos* Hiszpanii, można ją wziąć za przykład, natomiast po 30 latach nie ma tam małych, indywidualnych gospodarstw, tylko ogromne ферmy. Oni są dzisiaj potentatem na rynku wieprzowiny. Odnośnie do firm z branży drobiarskiej, pani wskazała, że powinni zwracać większą uwagę na problem. Jeżeli mają możliwości, niech tak czynią, ale przez ostatnie kilka lat pokazali, że dbają o swoją produkcję, zdobyli rynki nie tylko europejskie, ale i światowe. To dowodzi, że wykorzystali czas w sposób szczególny. Powinni pilnować dobrostanu, który obecnie posiadają. Zresztą, będą chcieli o tym również rozmawiać.

To wszystko z mojej strony. Panie doktorze, proszę bardzo.

Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk:

Dziękuję. Nie sądzę, że powinniśmy brać przykład z Hiszpanii, bo tak robiliśmy na początku i mamy skutek – dziki po wschodniej stronie Wisły są zakażone. Wirus przyszedł nie z zachodu, ale wschodu. W związku z powyższym wiemy, że tam występuje i będzie występował, jeśli w poszczególnych krajach, które nie należą do Unii Europejskiej, brakuje środków finansowych na zwalczanie, rekompensaty, zapomogi i odszkodowania. Hiszpania zwalczała jednostkę chorobową 30 lat, niektórzy mówią, że 35 lat, Włochy 40 lat. Kiedyś Hiszpania wyglądała jak Polska – było około 200 tys. gospodarstw. Obecnie w Hiszpanii jest 70 tys., a w naszym kraju 230 tys. Niemcy zwalczały klasyczny pomór świń przez 10 lat. Wiemy, że łatwiej jest walczyć z klasycznym pomorem świń, gdyż był obecny w Polsce w latach 70-tych. Niemcy to dograna i skuteczna maszyna, jednak bardzo boją się sytuacji, jeśli afrykański pomór świń dotrze do ich granicy, gdyż wiedzą, że nie będą mogli sobie poradzić.

Trzeba było wprowadzić inne metody, jak powiedział pan minister, nowe przepisy, trzy etapy bioasekuracji, rozporządzenie z dnia 6 maja, tzw. środki Hogana, i teraz 27 lutego – podniesienie bioasekuracji na cały kraj. Staramy się to realizować. Oczywiście jest zrobiony harmonogram. Nikt mnie o to nie pyta, więc nie będę o tym mówił.

Odnosząc się do stosowania antybiotyków, w roku 2015 wykonano 9 tys. badań, z czego 0,23% stanowiły wyniki dodatnie. Próbki pobrane do badań – jedna próbka na 200 tys. ton rocznej produkcji.

Poseł Dorota Niedziela (PO):

I to jest procent całej produkcji?

Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk:

To jest procent wyników dodatnich próbek, które zostały pobrane, czyli na 9 tys. próbek było 0,23% wyników dodatnich.

Dyrektor w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krystian Popławski:

Pani poseł, pani zadała trudne pytanie, dlatego że to wylicza się ze skomplikowanych wzorów i zależy...

Posel Dorota Niedziela (PO):

Nie wymagam od państwa dokładnej liczby po przecinku. Przykładowo, na 100% produkcji drobiarskiej, jaki procent jest badany wrywkowo?

Dyrektor w MRiRW Krystian Popławski:

W monitoringu jest jedna próba na 200 ton drobiu.

Główny Lekarz Weterynarii Paweł Niemczuk:

Czyli, jeśli mamy produkcję powyżej 200 ton, to badanych jest 100%.

Posel Dorota Niedziela (PO):

Chcę jedynie odnieść się do wypowiedzi. Państwo znowu manipulują moją wypowiedzią. Panie ministrze, wielokrotnie pokazywałam, jakie błędy popełniła Hiszpania. Proszę powiedzieć, czy pan minister Jurgiel podpisał rozporządzenia o bioasekuracji na całym terenie Polski? Przecież to jest taka sama sytuacja jak w Hiszpanii. Chcę tylko panu pokazać, że to nie jest atak, chociaż pan to tak traktuje. Wiemy, jak była zorganizowana służba weterynaryjna – 250 mobilnych grup lekarzy weterynarii, którzy, żeby sobie poradzić, zajmowali się tylko i wyłącznie ASF. O tym mówię. Może pan wzmocnić służbę weterynaryjną, żeby była niezależna, dofinansowana. Wtedy szybciej i sprawniej możemy sobie poradzić z ASF. A pan twierdzi, że ja chcę zastosować model hiszpański. Z wielu modeli trzeba wyciągać to, co zadziałało. A takie rozwiązanie tam zafunkcjonowało – szybka, sprawna akcja przeprowadzona przez oddzielną, tylko do tego powołaną inspekcję weterynaryjną.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję. Szanowni państwo, spróbujmy zająć się dzisiejszym tematem. Kto z przedstawicieli strony społecznej chce zabrać głos? Bardzo proszę.

Dyrektor generalny Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej Łukasz Dominiak:

Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, pani prezes, panie ministrze, szanowni państwo. Łukasz Dominiak, Krajowa Rada Drobiarstwa. Po ukazaniu się komunikatu wystosowaliśmy pismo do pana prezesa NIK, w którym wyraziliśmy swoje stanowisko. Bardzo dziękuję, gdyż wiem, że sekretariat Komisji przesłał nasz dokument, skierowany do wszystkich obecnych uczestników posiedzenia. Powiem krótko w kwestii technicznej. Mamy przygotowaną prezentację, chcemy odnieść się do kilku kwestii. Jeżeli państwo pozwolą, nawiążę do kilku wcześniejszych wypowiedzi. Przede wszystkim polska branża drobiarska to lider produkcji. Mówimy o produkcji na poziomie 3 mln ton drobiu. Chodzi o wszystkie zakłady, nie tylko podawane przez Główny Urząd Statystyczny, zatrudniające powyżej 50 osób. Oznacza to, że jesteśmy niekwestionowanym liderem w Unii Europejskiej. Kolejny kraj to Francja – 1,8 mln ton. Jeżeli dalej będziemy zwiększali swoją produkcję, wkrótce staniemy się jednym z liderów światowych.

Z punktu widzenia bilansu i konsumpcji drobiu oznacza, że jesteśmy zobligowani do opierania się na eksporcie. W uproszczeniu powiem, iż co drugi polski kurczak lub indyk wyjeżdża poza granicę naszego kraju. Nawiązując do słów pana ministra, mówiącego o 38 mln konsumentów, spokojnie możemy dodać drugie tyle, w dodatku niezwykle wymagających konsumentów. Polski drób trafia głównie na rynek unijny, również do państw trzecich, np. Niemcy, Wielka Brytania i Skandynawia, w których kwestie dotyczące bezpieczeństwa żywności są niezwykle istotne i drażliwe. Stąd, nawiązując do całego systemu, do którego państwo się odnoszą, dodam, że duży i średni producent, dostarczający swój drób do zakładu uboju, mający ambicje eksportowe, a praktycznie każdy zakład w Polsce powinien mieć, oznacza, że spełnia wysokie wymagania nie tylko obowiązujące w kraju, nie tylko wynikające z przepisów polskich i unijnych, ale również z systemów jakości, stosowanych obligatoryjnie przez zagranicznych klientów, np. BRC. To jest dodatkowa kontrola, nadzór nad stosowaniem antybiotyków. W niemieckim systemie każde zastosowanie antybiotyków musi być oddzielnie odnotowane. Zatem, mamy podwójną lub potrójną ochronę. Tego oczekują od nas nasi klienci.

Przed wszystkim, w pierwszej kolejności skupiłbym się na wydzwieku medialnym raportu. To nas zabolalo. Szanowni państwo, Krajowa Rada Drobiarska to odpowiedzialna organizacja, badająca opinię społeczną dotyczącą polskiego drobiu, również

za granicą. Wiemy o krzywdzących doniesieniach odnośnie do polskiej żywności, np. płynących z czeskiego rynku, co niestety nie pomaga nam w takiej sytuacji.

Ostatnio przebadaliśmy polskich konsumentów bardzo głęboko i szeroko w 2015 r. Były to badania trwające kilka miesięcy. Proszę sobie wyobrazić, że typowy polski konsument, zapytany spontanicznie, w 80% nie dostrzega barier podczas zakupów, odnośnie do bezpieczeństwa jakości drobiu. Nie pytaliśmy o cenę, żeby była jasność. Dopiero na pytanie wspomagane, zadawane przez osobę pytającą, konsumenci jednym tchem odpowiadali – antybiotyki i hormony. Mit hormonów można łatwo obalić – od ponad 20 lat jest zakaz ich stosowania w prawie unijnym i polskim. Natomiast, z antybiotykami mamy problem w kontekście mitu. Konsumentom myli się podawanie antybiotyków z przepisu lekarza w aspekcie leczniczym, z aplikowaniem profilaktycznie i nielegalnie. Raport NIK odnosi się do kwestii prowadzenia nadzoru podawania leków z przepisu lekarza. Dodam jeszcze raz, co wynika z tego raportu – nie stwierdzono pozostałości antybiotyków w mięsie. To jest kluczowa sprawa.

Powiem jeszcze o jednej kwestii. Żałuję, że nie ma pani przewodniczącej. Mówiła o zestawieniu. Nie chcę licytować się na słowa, to nie jest moją intencją. Natomiast, to jest spotkanie publiczne i bardzo nam zależy na wrażliwości. Było podane zestawienie: 90% dobrych hodowców w stosunku do 10% złych (rozumiem, że to jest uproszczenie). Nie ma takich liczb, proszę państwa. Główny Lekarz Weterynarii podał liczbę, jeszcze raz ją przytoczę, na podstawie badania Inspekcji Weterynaryjnej z 2016 r. – na 2245 próbek, 13 było pozytywnych, czyli zostały przekroczone limity. Dodam, że nie dotyczyło to substancji nielegalnych. Mówimy tylko o lekach podanych z przepisu lekarza. To jest 0,5%, panie przewodniczący. Zatem, 10% to zdecydowanie zawyżona liczba. Już widzę komunikat w mediach, że co dziesiąty kurczak zawiera antybiotyki. Unikajmy takich uproszczeń i stwierdzeń.

Pan minister nawiązał i była długa dyskusja na temat formy publikacji. Chcę przede wszystkim zwrócić uwagę na uproszczenia, które pojawiły się w mediach. Dwa dni temu mieliśmy spotkanie parlamentarnego zespołu do spraw rozwoju polskiego drobiarstwa, jako strategicznej gałęzi polskiej gospodarki. Dodam, że taki zespół powstał niedawno. Zachęcam państwa posłów do wzięcia udziału w pracach tego zespołu, to niezwykle kompetentne ciało wspomagające branżę. Mieliśmy rozmowę z szeroką reprezentacją NIK, był obecny również pan prezes Kwiatkowski. Wspólnie ustaliliśmy prawdę, która bardzo często się objawia. Z dużego dokumentu, raportu można skrótowo wyciągnąć różne sprawy i pokazać w sposób pasujący mediom. Niestety media zadziały i wykorzystały sytuację, strach, o czym mówiłem wcześniej.

Przedstawiam państwu kilka przykładów nagłówków z prasy ogólnopolskiej, np. Radio ZET, gazeta „Fakty i Mity”. W oparciu o raport NIK tworzą uproszczenia i skrótowe podejście do problemu: „Masz grype, zjedz mięso” lub „Porażające wyniki kontroli NIK”. W krótkim okresie czasu, w ciągu 11 dni, było ponad 150 zdecydowanie negatywnych doniesień medialnych. Mówimy o zasięgu ogólnopolskim. Mamy przykłady gazet lokalnych, np. „Gazetę Olsztyńską”, która skandalicznie zatytułowała artykuł: „A dzisiaj na obiad pieczony kurczak z antybiotykami”. Mówimy o okresie przedświątecznym, kiedy drób jest jęczyzkiem uwagi, mówi się, że to są święta związane z drobiem.

Cieszy nas bardzo jedna kwestia, tutaj ukłon w stronę NIK za otwartość. Pan prezes zaprosił nas na spotkanie robocze. Po rozmowie i namyśle, przejrzeniu doniesień medialnych, mam wrażenie, że obie strony zdały sobie sprawę z negatywnego zasięgu i z czym walczymy jako branża drobiarska. Powstała notatka prasowa, oficjalne oświadczenie (zakładam, że część z państwa ma ją w swoich dokumentach), w którym wspólnie, wyraźnie wskazujemy na aspekty wybrzmiały wcześniej. Przytoczę dwa punkty z tego oświadczenia, wydaje mi się, że są kluczowe. „W związku z licznymi doniesieniami środków masowego przekazu, po publikacji informacji NIK o wynikach kontroli wykorzystywania antybiotyków w produkcji zwierzęcej w województwie lubuskim, w których w sposób niezgodny z treścią raportu interpretowano wyniki tej kontroli, w celu ograniczenia zagrożeń związanych z niewłaściwym odbiorem przez opinię publiczną wniosków płynących z raportu, strony przyjęły następujące konkluzje”.

Ograniczę się do przedstawienia dwóch, gdyż wydaje się, że są kluczowe: „Kontrola NIK dotyczyła oceny prawidłowości i skuteczności sprawowania nadzoru nad wykorzystywaniem antybiotyków w produkcji zwierzęcej przez lubuskie organy inspekcji. Kontrolą nie byli objęci producenci produktów pochodzenia zwierzęcego. Wyniki kontroli NIK nie potwierdzają doniesień medialnych o powszechnym naruszaniu przez producentów obowiązujących przepisów dotyczących stosowania antybiotyków oraz do wprowadzania do obrotu produktów pochodzenia zwierzęcego zawierających antybiotyki”.

Mam nadzieję, że przekaz rozniesie się jak najszerzej, jako Krajowa Rada Drobiarska będziemy się do tego przyczyniać i uda nam się uspokoić nastroje w bardzo drażliwym aspekcie. Jeszcze raz nawiążę do słów pana ministra, że możemy mówić o różnych sektorach gospodarki, ale żywność dotyczy nas wszystkich, a w przypadku drobiu nie tylko Polaków. Jeżeli połowa naszej produkcji jest eksportowana, mówimy o drugiej podobnej liczbie osób gdzieś na świecie. Nasi konkurenci są szczęśliwi, że pojawiają się takie artykuły w polskich mediach...

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

To nie są polskie media.

Dyrektor generalny KRDL Łukasz Dominiak:

OK, na terenie Polski. Nie chcę wchodzić w politykę panie ministrze. W każdym razie publikowane w języku polskim. Na koniec dodam, gdyż pamiętam bardzo dobrze, od początku staraliśmy się obalać mity, które płynęły przez wiele lat ze strony Republiki Czeskiej odnośnie do polskiej żywności. Zwrócę uwagę na jedną sprawę. Czesi przytaczali polskie media. Nie mówili, że „my stwierdziliśmy”, ale „jak podają polskie media polska żywność jest...”. Sami robimy sobie krzywdę. Jeszcze raz apeluję i proszę o niezwykłą delikatność i ostrożność w odnoszeniu się do kwestii bezpieczeństwa polskiej żywności. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Kto jeszcze ze strony społecznej chce zabrać głos? Bardzo proszę.

Sekretarz w Krajowej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej Marek Mastalerek:

Marek Mastalerek, Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, abstrahując od kwestii medialno-politycznych, chcę wrócić do meritum sprawy, a więc skuteczności kontroli. Chcę przede wszystkim podziękować przedstawicielom NIK za zainteresowanie się tak ważną sprawą, którą Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna zajmuje się od wielu lat. Jest to wejście w światowy problem, który dotyczy wzrastającej lekooporności, szczególnie antybiotykooporności, przede wszystkim u ludzi.

Chcę powiedzieć, że Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna współpracuje w tej mierze z organami Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, czyli Głównym Lekarzem Weterynarii, Departamentem Bezpieczeństwa Żywności, z którym odbywamy od kilku lat wspólne spotkania, żeby wypracować rozwiązania mające na celu wspólną strategię i politykę dotyczącą chronienia antybiotyków. W przyszłym tygodniu będziemy mieli posiedzenie robocze. Oprócz tego, wspólnie uczestniczymy w Narodowym Programie Ochrony Antybiotyków. Warto zwrócić uwagę na pewne ustalenia, które ukazały się w ciągu kilkunastu lat. Używając porównania – weterynaria z „chłopca do bicia” stała się w tej sprawie prymusem.

Okazuje się, że kiedyś nagminnie oskarżano weterynarię o stosowanie antybiotyków, jako główną przyczynę narastającej oporności na środki drobnoustrojowe.

Obecnie z naszych badań genetycznych wynika, mam na myśli Głównego Lekarza Weterynarii, ale również Państwowy Instytut Badawczy w Puławach, że 80% powstających lekoopornych, antybiotykoopornych szczepów jest wytwarzana w medycynie ludzkiej i to one często przenoszą się na zwierzęta, a nie odwrotnie.

To prawda, że globalnie, w Polsce, ale również w Europie, wykorzystuje się dwa razy więcej antybiotyków u zwierząt niż u ludzi. Ale trzeba zwrócić uwagę, że zwierząt jest znacznie więcej. Antybiotyki używa się w przeliczeniu na masę leczzonego osobnika, człowieka i zwierzęcia, i tak należy do tego podchodzić.

Okazuje się, że mimo ułomności, na które wskazał NIK, mamy znacznie lepsze raportowanie, dane uzyskiwane na temat stosowania antybiotyków u zwierząt gospodarskich niż w medycynie ludzkiej – raportowanie dotyczy tylko części szpitali i tylko antybiotyków stosowanych na oddziałach. Nikt nie prowadzi żadnych danych, ile sprzedaje się antybiotyków dla ludzi. Ministerstwo zdrowia nawet nie przymierza się do sprawdzenia.

Chcę jeszcze powiedzieć, że w Narodowym Programie Zdrowia, który jest pod auspicjami ministra zdrowia, zawsze są przedstawiciele departamentu, Głównego Lekarza Weterynarii, jak i Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, ale brakuje przedstawicieli samorządów. Warto zwrócić uwagę na skalę podejścia do tego problemu.

Teraz odniosę się krótko do tych spraw. Jeśli chodzi o kontrolę, zwróciłem uwagę, że w raporcie nie ma poruszonej kwestii nadzoru nad celowością, ilością stosowania antybiotyków ze strony określonej inspekcji. Przypominam, że leczenie zwierząt, podobnie jak ludzi, jest sztuką lekarską, a więc zależy od konkretnego lekarza, sposobu rozwiązania problemu i stosowania leków. Jeżeli został podany antybiotyk, inspekcja może jedynie stwierdzić, czy był, czy nie, czy są pozostałości itd. Do niej należy takie działanie. Natomiast, nad celowością czuwa Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna, w tym wypadku okręgowe rady, które prowadzą kontrole zakładów leczniczych dla zwierząt, również dokumentację lekarsko-weterynaryjną. Jeśli tam znajdują się nieprawidłowości, np. ktoś leczy kanarki, a zużył siedem ton antybiotyków, może to kogoś zdziwić i zainteresować. W związku z tym, zwracaliśmy uwagę na pewne nieprawidłowości.

Oprócz nadzoru farmaceutycznego, takie sprawy rozpatruje u nas rzecznik odpowiedzialności zawodowej. Sprawy dotyczą najczęściej pomyłek lub nierzetelności prowadzenia dokumentacji, one nie są bardzo poważne. Natomiast inne kończą się skazaniem – upomnieniem, naganą lub zawieszeniem prawa wykonywania zawodu.

Jeśli chodzi o targowiska, więcej do powiedzenia mogą mieć przedstawiciele inspekcji. Chcę zwrócić uwagę, że w 2010 r. zostały nam zabrane nadzory nad targowiskami na rzecz Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Czy to jest szczęśliwe rozwiązanie? Nie chcę tego komentować. Uważam, że nie, ale z powodu mizerni kadrowej w inspekcji może dobrze, gdyż odpowiedzialibyśmy za następną sprawę, nad którą nie bylibyśmy w stanie zapanować. Jestem również prezesem Warszawskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Chcę zwrócić uwagę na ważny problem, oczywiście nie jestem w stanie stwierdzić skali, bo nie ma takich badań. Chodzi o nielegalny obrót lekami, który odbywa się na targowiskach, wystawach, giełdach itd. Jako obywatel to widziałem. Podejmowaliśmy działania w 61 takich sprawach w Warszawskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej. Okazało się, że wszystkie przypadki zgłoszone do organów ścigania zostały umorzone z powodu znikomej szkodliwości czynu. To jest skandaliczna sprawa.

Chcę tylko przypomnieć, że postulowaliśmy i próbowaliśmy wypracować następujące rozwiązania, które wydają się sztandarowe, mamy całą listę. NIK zauważyła, że należy przenieść ciężar nadzoru bezpośrednio w miejsca, gdzie stosowane są antybiotyki, czyli do gospodarstw. Nie należy ograniczać się tylko do hurtowni i zakładów leczniczych. Podam prosty przykład. Jeżeli ktoś leczy egzotyczne zwierzęta i zużywa kilogram antybiotyków w ciągu roku – jest dobrym zakładem leczniczym, a kto ma fermę drobiarską – stanowi zły przykład, bo zużywa ich za dużo. Takie raportowanie nic nam nie mówi. Zdecydowanie, ta kwestia musi przejść do zakładów leczniczych dla zwierząt.

Rozmawialiśmy również wspólnie o książce leczenia. Cieszę się, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi ma plan, żeby książka leczenia znajdowała się na miejscu. Lekarz może zabierać ze sobą karty, natomiast, gdy przyjeżdża do gospodarstwa musi mieć dostęp do książki leczenia, w której może sprawdzić co było stosowane, aby nie powielić antybiotyków albo nie stosować pięciu nowych. W związku z tym, uważamy, że właściciele ferm nie powinni być jednocześnie właścicielami zakładów leczniczych dla zwierząt, ani hurtowni. Zawsze może się zdarzyć, że będą nieprawidłowości.

Kolejna sprawa – katastrofalna sytuacja finansowo-kadrowa w inspekcji. Nie dalej jak wczoraj rozmawialiśmy na posiedzeniu Komisji Sejmowej na temat ASF. Dzisiaj dotykamy drugiej sprawy. Również raport NIK to podkreśla. Nie może być sytuacji, że państwo ma obowiązki, powołuje inspekcję i nie wyposaża ludzi, ani nie przeznaczają pieniędzy. Nigdzie to się jeszcze nie udało. Pieniądze zaplanowane na przyszły rok w wysokości

400 lub 600 zł niczego nie załatwią. Pieniądze są potrzebne natychmiast, żeby zatrudnić ludzi na etaty, na których są obecnie wakaty. Postulujemy, żeby wynagrodzenie było przynajmniej na poziomie średniej krajowej. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pan poseł Dolata.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, na początku chcę podziękować przedstawicielom Najwyższej Izby Kontroli za zajęcie się tym tematem. Dzięki raportowi uzyskaliśmy kolejny dowód, jak wyglądało państwo polskie pod rządami Platformy Obywatelskiej. Wystąpienie pani poseł Niedzieli, która była wiceministrem rolnictwa,

Głos z sali:

Nie, ochrony środowiska.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Przepraszam. Była przedstawicielką rządu, który przez osiem lat sprawował władzę. Zgłaszała pretensje, że poprawki do budżetu, które zwiększyłyby finansowanie inspekcji, nie zostały przyjęte, to jest klasyczny przejaw hipokryzji ... panie przewodniczący, pan poseł Dunin jest nadpobudliwy... może podać melisę panu posłowi?

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo proszę o powagę. Proszę nie wchodzić w polemikę i nie rozmawiać.

Poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Raport pokazuje słabość państwa. Bardzo się cieszę z deklaracji pana ministra Babalskiego, że również w tym zakresie będziemy prowadzili działania sanacyjne, wzmocniali służby weterynaryjne, bo jest to niezwykle potrzebne.

Mamy tutaj do czynienia z tematem, obszarem, w którym występuje zbieżność interesów przedsiębiorców, lekarzy weterynarii, importerów i producentów leków. Gdyby nie kontrola NIK, o wielu sprawach nie dowiedzielibyśmy się wprost. Oczywiście, wszyscy wiemy, że w hodowli zwierząt stosowane są antybiotyki, ich ilość jest bardzo duża i powoduje realne zagrożenie.

Wypowiadam się w trosce o naszą produkcję żywnościową, również sektor drobiarski, który jako pierwszy rozpoczął poczuwanie się do zabrania głosu. Myślę, że nie bez przyczyny. Myślę również, że wystąpienie przedstawiciela Krajowej Rady Drobiarstwa nie było najlepsze. Tutaj zgadzam się z panią poseł Niedzielą, że niewielka grupa przedsiębiorców, nie wiemy dokładnie jak duża, stosując nadmiernie i niezgodnie z prawem antybiotyki, robi złą opinię całemu sektorowi. Sektor, który przynosi bardzo duże wpływy w związku z eksportem, może załamać się któregoś dnia, jeśli inspekcje w innych krajach wykryją problemy.

Trzeba wzmocnić nadzór, ponieważ, jak wskazuje NIK, niemożliwe są kontrole krzyżowe. Na stronie 29. mamy ten schemat. Jest to problem prawny. Myślę, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi przygotuje odpowiednią nowelizację, aby rozwiązać problem i wtedy będzie można kontrolować gospodarstwa, podmioty lecznicze, hurtownie leków, aby mieć pełną świadomość, w jakich przypadkach podaje się antybiotyki. Antybiotyki podaje się, niestety, dość często, bez wskazań medycznych, jako stymulatory wzrostu, mimo zakazu obowiązującego od 2006 r. To jest oczywista rzecz. Mam kilku znajomych w tym sektorze, którzy na boku przyznają, że tak się robi. Takich przedsiębiorców trzeba wyeliminować. Oni muszą być w oczywisty sposób piętnowani i nie mogą tworzyć złej opinii o całym sektorze. Na 30. stronie raportu znajduje się tabela pokazująca stosowanie antybiotyków – legalne i nielegalne. Zadałem sobie trochę trudu, aby sprawdzić, czy można kupić w internecie antybiotyki do leczenia zwierząt. Nie ma problemu. Istnieje czarny rynek obrotu antybiotykami. Dlaczego nie wykrywa się ich w mięsie? Odpowiem w ten sposób – Rosjanie przez długi czas mieli świetny system unikania wpadek antydotyngowych. Doskonale działał, aż do momentu, kiedy wyszły na jaw organizowane przez państwo metody czyszczenia. Tutaj mamy do czynienia z czyszczeniem próbek.

To też jest przejaw słabości państwa. Skoro przedsiębiorca jest informowany o kontroli z tygodniowym wyprzedzeniem, byłby szaleńcem, gdyby nie przygotował się do kontroli. A mimo to 1% hodowców wpada. Wtedy tłumaczenia są takie, że to jest zanieczyszczenie instalacji do pojenia zwierząt, stąd biorą się pozytywne wyniki badania próbek. Kontrole standardowo powinny być niezapowiedziane, przedsiębiorca nie powinien o nich wiedzieć. Wtedy mielibyśmy pełny obraz sytuacji.

Znacznie poważniejszym problemem jest kwestia antybiotykooporności. Stosowanie w takim zakresie leków – 600 ton antybiotyków, mówi się, że około cztery razy więcej antybiotyków stosuje się w produkcji zwierzęcej niż w leczeniu ludzi – to igranie z naszym zdrowiem i życiem. Trzeba zrobić wszystko, żeby złamać rodzaj zмовы nieuczciwych przedsiębiorców, części lekarzy weterynarii, producentów i importerów antybiotyków. Jest między nimi zмова i wspólny interes. Jeżeli zaczniemy prowadzić rzeczywiste działania zmniejszające zużycie antybiotyków, kto będzie niezadowolony? W pierwszej kolejności producenci i importerzy, gdyż tracą pieniądze. Natomiast, nie możemy patrzeć na ich bardzo wąski interes w branży.

Jako poseł Rzeczypospolitej reprezentuję nie tylko producentów drobiu, ale również konsumentów. I w takich kategoriach muszę myśleć, żeby nie doprowadzić do sytuacji bez wyjścia. Już dzisiaj naukowcy mówią, że niedługo pojawią się okoliczności, kiedy ponownie będziemy umierali na choroby, które dotychczas były łatwo leczone dzięki stosowaniu antybiotyków. Antybiotykooporność jest prawdziwym, a nie urojonym problemem.

Myślę, że teraz jesteśmy w sytuacji, jak 20 lat temu, kiedy uzyskaliśmy wiedzę, że azbest jest rakotwórczy. Przypominam państwu, wiadomo było, że wyroby azbestowe są rakotwórcze, a mimo to produkowano płyty dachowe przez wiele lat, aż do czasu, kiedy wprowadzono zakaz. Ile osób zmarło podczas produkcji płyt? Pochodzę z powiatu gnieźnieńskiego, miasta Trzemeszno. Tam był potężny zakład produkujący azbest. W całej gminie ludzie chorują na azbestozę i nowotwory płuc wywołane obecnością azbestu. Umierali ludzie, którzy pokryli swoje dachy takimi płytami, ale nie tylko oni, pylenie dotyczyło wszystkich mieszkańców.

Dzisiejsze wystąpienie pani prezes i wczorajsza konferencja trochę przypomina próbę zamiecenia problemu pod dywan. Dzisiaj NIK tłumaczy, że miał pomysł, aby skontrolować obszar i to, co czytamy w raporcie nie stanowi większego problemu. Nie zgadzam się z tym. Jeśli nie zareagujemy, to nic nas nie skłoni do podjęcia faktycznych działań, również w interesie branży drobiarskiej. Jeśli wyeliminujecie ze swojego grona osoby stosujące antybiotyki jako stymulatory wzrostu lub prewencyjnie, żeby zwierzęta nie chorowały, za chwilę przedstawiciele waszej branży będą protestować, gdy okaże się, że możliwości eksportowe drastycznie zmaleły, ponieważ wykryto coś, co spowoduje wstrzymanie eksportu. W naszym interesie jest stworzenie odpowiedniego systemu, tu rekomendacje NIK są jednoznaczne, co należy zrobić, jakie zmiany legislacyjne wprowadzić, aby skutecznie rozwiązywać problem.

Być może nadejdzie moment, kiedy Unia Europejska wprowadzi zakaz stosowania antybiotyków w produkcji zwierzęcej. Nie wiem, czy chcemy do tego doprowadzić? Uważam także, że byłoby to ryzykowne i nadmierne działanie w stosunku do problemu, ale jeśli teraz nie podejmiemy kroków zaradczych, możemy się zderzyć z taką sytuacją. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Dodam małą dygresję, że partia rządząca może wprowadzić rekomendacje NIK. Apel kierowany jest w odpowiednim miejscu, ale zróbmy to.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Panie przewodniczący, jeśli mnie państwo dobrze słuchali, cztery miesiące temu minister Krzysztof Jurgiel reagował na zawarte uwagi. Nie twierdził, że nie zgadza się ze wszystkimi, ale pokazał działania, które były podejmowane. Nie chcę, żeby pozostało w świadomości, że partia rządząca wie, ale nic nie robi. Reakcja była natychmiastowa, a mówiliśmy o zupełnie innym przekazie. A do pana posła Zbyszka Dolaty mam tylko jedno pytanie: jeśli zna pan adres mailowy osoby sprzedającej nielegalnie antybiotyki, czy pan to zgłosił? Trzeba to natychmiast zrobić, to jest przestępstwo, nic więcej.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pan przewodniczący Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Szanowni państwo, jestem bardzo zadowolony, że NIK zajęła się tym tematem. Zamiast słuchać, co mówią jej przedstawiciele, zaczyna się sąd nad Najwyższą Izbą Kontroli. Państwo zaczynają się wycofywać z niektórych swoich ustaleń. Wydaje mi się, że jest to niezasadne. Oczywiście, dostrzegam niektóre błędy formalne w zakresie ekstrapolacji wyników i wyciąganie prostych wniosków, które nie do końca można wysnuć z waszych kontroli.

To ważne, że na świecie trwa bardzo ostra konkurencja w zakresie produkcji żywności. Psucie opinii na podstawie różnych przesłanek jest powszechnie stosowanym mechanizmem eliminowania konkurencji. To dotyczy międzynarodowych stosunków i zapewne w czasie najbliższych kilkunastu, może kilkudziesięciu lat, gdy na świecie będą względnie nadwyżki żywności, konkurencja będzie miała się wszelkich możliwych metod, żeby wyeliminować tych, którzy na rynku zaczynają wypierać dotychczasowych producentów, np. branża drobiowa w Polsce. Psucie opinii w społeczeństwie poprzez wyciąganie mylnych wniosków lub wyolbrzymianie zagrożenia jest również mechanizmem tego samego elementu, czyli międzynarodowej konkurencji.

Państwo pokazali krytyczne artykuły w prasie ukazującej się w Polsce. Powiedzmy, to była interia.pl – niemieckie przedsiębiorstwo, grupa Bauer Media, onet.pl – należący do koncernu Ringier Axel Springer ze stuprocentową własnością, a szkoda czasu na komentowanie „Gazety Wyborczej”. Krytykowanie żywności w Polsce wpisuje się w ciąg konkurencji międzynarodowej, aby udowodnić, że w Polsce źle działa urzędowy system kontroli bezpieczeństwa żywności.

Najwyższa Izba Kontroli zwraca uwagę, zajmując się incydentalną sprawą antybiotyków, że system trzeba poprawić. Dobrze, że minister rolnictwa podejmuje działania, absolutnie mu sekunduję. System urzędowej kontroli, który niezależnie od działań podejmowanych przez poszczególne branże, jest jedynym w Unii Europejskiej systemem, gwarantującym bezpieczeństwo żywności w międzynarodowym i krajowym obrocie handlowym. To państwo członkowskie ma obowiązek zapewnić system, który wyeliminuje patologię i da gwarancje na każdym etapie, że żywność jest bezpieczna i nie szkodzi.

Często myli się pojęcia: bezpieczeństwo i jakości żywności. Jakość wpływa na cenę, uzależnia, czy towar będzie na dolnej, czy górnej półce. Natomiast, żywność nawet mizernej jakości musi być bezpieczna. Tylko państwo może wprowadzić ten system bezpieczeństwa. Rzeczywiście, to nie jest tylko problem kadrowy, ale spójności systemu. Minister rolnictwa i rozwoju wsi podjął starania, aby doprowadzić do ujednoczenia urzędowego systemu kontroli bezpieczeństwa żywności. Na razie instytucje, które do tego połączonego, zintegrowanego systemu miałyby wejść, są głównymi przeciwnikami łączenia, gdyż istnieją prawa nabyte, pracownicy, zaczynają się pojawiać różnego rodzaju resortowe konkurencje. Obecnie nie ma pomysłu, jak skutecznie prowadzić integrację. Jeszcze raz powiem, instytucje, które powinny dążyć do integracji, są jej przeciwnikami. A system nie do końca jest szczelny, a może nawet był tak stworzony.

Powiem szczerze, że najmniej powinni wypowiadać się ci, którzy przez osiem lat psuli ten system i nie robili nic, żeby wyeliminować występujące różnego rodzaju obszary nie pokryte kontrolami albo pozwalali na różnego rodzaju patologie. Podam pierwszy z brzegu przykład, nie odnoszący się do weterynarii. Inspekcja Handlowa może kontrolować produkty na półce w sklepie. Jeżeli stwierdzi, że produkt jest źle oznaczony lub nie zawiera informacji, które powinny być, może ukarać sprzedawcę, ale nie producenta. To jest jej zakres kompetencji. Inspekcja Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych może kontrolować producentów, ale nie produkty w sklepach. To jest chore. To powoduje, że w ramach systemu tworzone są różnego rodzaju dziwne interesy. Przed wszystkim osoby fałszujące żywność uzyskują przewagę nad uczciwymi producentami. Otrzymują z tego tytułu dodatkowe korzyści finansowe, czują się jak ryby w wodzie i nie są w żaden sposób eliminowane. Dlatego trzeba robić wszystko i minister będzie miał w nas silnego sprzymierzeńca, żeby doprowadzić do utworzenia instytucji, która będzie w odpowiedni sposób wynagradzana, kontrolowana, również wspierana dodat-

kowymi uprawnieniami, abyśmy mogli zapewnić świat, że polska żywność jest wysokiej jakości, a także przede wszystkim bezpieczna. Wszystkie próby dyskwalifikowania lub ataku na polską żywność znajdują potwierdzenie, nie w naszym poczuciu patriotyzmu, że obrazimy się, bo ktoś śmiał zakwestionować naszą opinię. Była sól wypadowa? Była. Było odświeżanie kiełbasy? Była konina? Były. Owszem, skala zjawiska niewielka, nie wolno przesadzać z wyciąganiem wniosków. Ale tego typu, często incydentalne sprawy, podobnie jak z antybiotykami, są wyolbrzymiane na świecie i mogą doprowadzić do dramatycznej sytuacji poszczególnych branż polskiego rolnictwa.

Teraz trochę dziegiu dla moich kolegów drobiarzy. Proszę państwa, nie jestem Kato-nem, który cały czas mówi o Kartaginie, ale nadmierny rozrost niektórych branż w pro-dukcji rolnej, niepowiązany z innymi częściami rolnictwa, jest początkiem klęski. Nie daj Boże, aby pojawiły się masywne choroby zakaźne i branża, która rozwija się bez opamiętania, będzie wielkim przegrany. Nie wiem, kto udźwignie ciężar niespłaconych kredytów, odszkodowań, upadku branży? Powinno pojawić się działania samoogranicza-jące, samo kontrolne.

Poseł Dolata dotknął ważnej sprawy i nie widzę powodów, żeby z tego tytułu czy-nić uwagi. Jeśli pojawiają się przykłady patologii, szczęśliwie nieliczne, sama branża powinna robić wszystko, żeby eliminować czarne owce ze swojego środowiska. A sytu-acja wygląda tak: ten jest znajomym, tamten kuzynem, szwagrem i razem jedziemy na jednym wózku. Wtedy następuje atak na weterynarzy lub na NIK. Może organizacje zrzeszające producentów powinny stać na straży przestrzegania prawa i bezpieczeństwa żywności?

To nie jest przedmiotem posiedzenia, ale branża, która oderwała się od podstawowej działalności rolniczej to produkcja roślinna. Czym się różni od tuczu nakładczego, który produkują Duńczycy w Polsce? Pozostają niedogodności – dochody osób, które zajmują się tym oraz uciążliwości społeczne powodujące coraz większe protesty. Natomiast, jaką korzyść z tego ma polskie rolnictwo? Pasza jest bardzo często importowana. Przykład białka. Jesteście głównym oponentem ograniczania importu soi z Ameryki. Nie ma żad-nej refleksji, żeby iść w kierunku umożliwienia polskim rolnikom upraw. Was to nie inte-resuje, gdyż nie macie pól, jedynie ziemię znajdującą się pod kurnikami i place manew-rowe. To wy powinniście być liderem w dążeniu do tego, jak powiązać dużą produkcję drobiarską z produkcją pasz w Polsce, zarówno w oparciu o polskie zboża, jak również polskie źródła białka, zamiast dać możliwość dorabiania rolnikom amerykańskim.

Nie będziemy dzisiaj o tym dyskutowali, ale branża powinna być liderem w tych działaniach, a nie czynnikiem blokującym. Od wszystkich waszych przedstawicieli sły-szałem, że „interes amerykańców jest ważniejszy niż polskich rolników”. Kiedy mówi-łem, że dla rządzących państwem i zarządzających rolnictwem, obojętnie, czy to będzie Prawo i Sprawiedliwość, czy ktokolwiek inny, jest bardzo ważne, co polscy rolnicy będą uprawiali na swoich polach, czy będzie stosowane rolnictwo zrównoważone, czy będzie brane pod uwagę zmianowanie, a nie monokultury zbożowe, czy będziemy w polskim rolnictwie, w hodowli zwierząt wykorzystywali paszę, bo na tym w historii polegali orga-niczny związek produkcji roślinnej i zwierzęcej, jeden z czołowych przedstawicieli waszej branży odpowiedział mi, z wrodzoną delikatnością, że ma w d... co będą uprawiali polscy rolnicy, gdyż jego interesuje soja amerykańska i nic więcej.

Zastanówcie się nad tym, gdyż powinniście być liderem poszukiwania związków z rol-nikami. Branża powinna sama podejmować działania i eliminować nawet pojedyncze przypadki ze środowiska. Odpisaliście, punktując dość precyzyjnie słabości raportu NIK, ale niektóre wasze argumentacje są śmieszne. Z jednej strony opisujecie ciężką sytu-ację ekonomiczną na granicy opłacalności, w której każdy pilnuje swoich złotych, żeby głupio ich nie wydawać, a z drugiej strony piszecie, że zakupy niekoniecznie świadczą o stosowaniu lekarstw w hodowli. Po co są kupowane? Śmieszny jest argument, że kilka milionów psów i kotów przebywa na wsi. Trzeba ważyć racje, które powinny być poważne i weryfikowalne, a nie śmieszne i głupie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Kto teraz chce zabrać głos?

Prezes Ogólnopolskiego Związku Producentów Drobiu „Poldrób” Włodzimierz Bartkowski:

Dzień dobry. Nazywam się Włodzimierz Bartkowski, jestem przedstawicielem organizacji Ogólnopolski Związek Producentów Drobiu „Poldrób” w Ciechanowie. Dodam, że w swoich szeregach posiadamy największą firmę drobiarską w Polsce – Cedrob Ciechanów. Organizacja jest mniej znana niż zakład, który wchodzi w nasz skład, ale przy okazji muszę powiedzieć, że jestem wiceprezesem Cedrobiu. Równocześnie jestem także hodowcą drobiu, zajmuję się produkcją pasz, ubojami, wylęgarniami. Jednym słowem, mamy bardzo dobrze zorganizowany łańcuch drobiarski. Jesteśmy unikalną firmą zajmującą się produkcją drobiu. Bardzo zależy nam na bezpieczeństwie naszej żywności i jestem w pełni przekonany, że robimy wszystko, żeby nigdzie „nie podpaść”.

Stosowanie antybiotyków jest u nas pod ścisłą kontrolą. Nie będę odnosił się do wszystkich kwestii, natomiast chcę powiedzieć, że jestem praktykiem i proszę mi wierzyć, nie chcę stosować antybiotyków. Przedmówcy powiedzieli – antybiotyki są drogie. Również o tym wiemy. Są ze mną obecni lekarze weterynarii, którzy są naszymi praktykami, obsługują nasze fermy. Mogą się wypowiedzieć, jak to robią. Nie wiem ilu jest obecnych hodowców drobiu? Ale naprawdę, nie powinniśmy być opisani tak jak w tym raporcie. Staramy się dobrze wykonywać naszą pracę.

Dziękuję panu ministrowi za wypowiedź. Powiedział, że drobiarstwo jest siłą naszego rolnictwa. Nie jest prawdą, co powiedział pan Krzysztof Ardanowski, że jesteśmy tylko nastawieni na zysk. Cedrob Ciechanów jest jednym z większych producentów pasz w Polsce. Większość surowców pochodzi z Polski. Rolnicy, którzy uprawiają obok nas swoje pola, sprzedają z powodzeniem zboża do Cedrobu.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Ile kupujecie i wykorzystujecie krajowego białka do pasz?

Prezes OZPD „Poldrób” Włodzimierz Bartkowski:

Nie powiem teraz panu, nie wiem.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Zero, proszę pana.

Prezes OZPD „Poldrób” Włodzimierz Bartkowski:

Nie można mówić, że nie wykorzystujemy. Jak pan powiedział, od wielu lat prowadzone są rozmowy na ten temat, żeby osiągnąć krajowe białko. Jakie są wyniki? Pamiętam, że 10 lat temu pan minister Ardanowski mówił, iż będziemy sprowadzali soję z Ukrainy. I sprowadzamy. Ale powiedział pan również, że oprzemy swoją produkcję na soi ukraińskiej. Miał być wprowadzony bobik, nasze krajowe substytuty, które pozwolą zastąpić soję. Niestety, do tej pory nie udało się nam tego zrobić. Nie mogę inwestować wielkich pieniędzy w stworzenie nowych działów rolnictwa.

Wróć do spraw kontroli związanych z naszym zakładem. U nas są realizowane kontrole bez zapowiedzi, mogą to potwierdzić lekarze powiatowych służb weterynaryjnych. Jako producent drobiu na szeroką skalę, mam zbyt wiele do stracenia, żeby sobie pozwolić na stosowanie gdziekolwiek antybiotyków. Stosujemy je z wielką ostrożnością. Proszę mi wierzyć, mówię to jako praktyk. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Trudno nie odnieść się do wypowiedzi, bo pamiętam co państwo mówili, kiedy złożyłem ustawę o narodowym wskaźniku białkowym, jaki był wielki atak ze wszystkich stron, producentów drobiu i pasz, żeby nie rozmawiać na ten temat. Szanowny panie, pan przewodniczący powiedział, że jako parlamentarzyści musimy patrzeć na całe rolnictwo, cały kraj. Obecnie istnieje możliwość produkcji konopi włóknistych z przeznaczeniem na białko, które jest bardzo wysokiej jakości. Najłatwiej powiedzieć, żeby to ktoś zrobił. Mimo wszystko, samorząd branżowy i przedsiębiorcy powinni dążyć do pozyskiwania nowych, krajowych źródeł białka.

Prezes OZPD „Poldrób” Włodzimierz Bartkowski:

Panie przewodniczący, muszę jeszcze powiedzieć jedno słowo i to jest bardzo ważne. Jeżeli wprowadzimy zakaz stosowania soi w całej Europie, nie ma sprawy. Proszę jednak pamiętać, że Polska jest jedynym krajem, który obecnie próbuje wprowadzić ten zakaz.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

No właśnie, to jest dyskusja, o której wcześniej mówiliśmy. Państwa nic nie obchodzi polski rolnik, który nie może sprzedać swoich produktów, gdyż państwo zajmują się swoją produkcją. Mówimy o Europie i świecie, ale żyjemy tutaj.

Proszę następną osobę o zabranie głosu.

Przewodniczący zespołu do spraw bezpieczeństwa i jakości żywności Tadeusz Wojciechowski:

Tadeusz Wojciechowski, przewodniczący zespołu do spraw bezpieczeństwa i jakości żywności w Radzie Dialogu Społecznego w Rolnictwie. Nie chcę mówić o białku, ale o nadzorze nad bezpieczeństwem. Cieszę się z raportu NIK, który został upubliczniony. Wiadomą sprawą jest, że niektóre media zawsze są żądne sensacji. Każda sensacja staje się sukcesem, który powoduje, że zwiększa się czytelnictwo lub przekaz danych mediów. Tym bardziej, że są to media, które niekoniecznie działają w interesie polskich producentów. Chcę zwrócić uwagę na istotę tego raportu, czyli nieefektywny nadzór nad żywnością, w tym wypadku antybiotykami. Z nadzoru nie można wywnioskować, czy antybiotyki są stosowane w celach profilaktycznych, czy leczniczych. Dyskusja nad brakiem nadzoru urzędowej kontroli żywności przewija się od wielu lat. Byłem 12 lat temu członkiem zespołu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi, który pracował nad powołaniem Państwowej Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności.

W 2016 r. również znalazłem się w tym zespole i do tej pory Państwowa Inspekcja Bezpieczeństwa Żywności, która była priorytetem tego rządu, nie została powołana i prawdopodobnie znowu nie zostanie. Z tym, że jest potrzeba powołania takiej inspekcji, zgodziły się wszystkie ugrupowania polityczne i wszystkie strony sporu, poza Inspekcją Sanitarną. Natomiast, wszyscy producenci żywności zgodzili się, że nadzór nad bezpieczeństwem żywności nie jest pełny.

Podczas prac w zespole do spraw instytucjonalnej formy bezpieczeństwa żywności podnosiliśmy wielokrotnie potrzebę powołania polskiej EFSA, czyli organu naukowego, który miałby za zadanie oceniać ryzyko. W kwestii antybiotyków nikt nie ocenił ryzyka. Nie ma również zarządzania kryzysowego komunikacją. Trudno się dziwić, że po raporcie NIK media dostają pożywkę i wykorzystują ją w tak bezwzględny sposób. Zarządzanie kryzysowe komunikacją powinno wyprzedzać wszelkiego rodzaju działania, które są związane z produkcją żywności. Jest to jeden z elementów szacowania ryzyka, czyli oceny ryzyka, zarządzania ryzykiem i komunikowania ryzyka. Te elementy w Polsce niestety nie działają. Obecnie czeka nas wprowadzenie rozporządzenia 625, które wejdzie w życie w grudniu 2019 r. i jest rozporządzeniem unijnym, regulującym sprawy związane z urzędową kontrolą żywności.

Projekt ustawy o Państwowej Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności leży w zamrażarce w Sejmie. Jednym z priorytetów rządu było powołanie tej inspekcji. Wypadła ona również ze Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, w której była jednym z kluczowych projektów. Patrząc na problem związany z brakiem nadzoru w sposób holistyczny. Martwi mnie, że kolejny raz praca tylu osób związanych z projektem ustawy o Państwowej Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności poszła na marne, a wszystko na to wskazuje. Mam pytanie do pana ministra. Rozumiem, że wszystkie decyzje leżą po stronie parlamentarzystów, natomiast czy ma pan minister pomysł, co będzie się działo z tą ustawą, czy widzi pan potrzebę powołania PIBŻ? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pan minister chce odnieść się do wypowiedzi.

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Pan dokładnie wie, że pomysł nadal jest aktualny. Minister Jurgiel wielokrotnie o tym mówił (chodzi o łączenie inspekcji). Nikt publicznie nie wycofał się z tego pomysłu. Nie

muszę mówić jakie są przeszkody. Pan nie tylko się domyśla, ale wie. W dalszym ciągu pracujemy nad projektem.

Prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu Andrzej Danielak:

Andrzej Danielak, Polski Związek Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu. Chcę się wypowiedzieć jako wieloletni praktyk działający w produkcji drobiarskiej. Przede wszystkim chcę odnieść się do wypowiedzi pana posła Dolaty. Muszę zareagować. Szkoda, że pan poseł Dolata ma zwyczaj powiedzieć coś bardzo ważnego i wychodzi. Kilka razy spotkałem się z taką reakcją i nie ma możliwości wytłumaczenia panu posłowi spraw, których nie rozumie albo wypowiada się w sposób szkodzący branży.

Chcę powiedzieć o tzw. nielegalnych antybiotykach. Być może, nie posiadam wiedzy na ten temat, istnieje taki obrót, ale jeśli ktoś jest normalnym hodowcą, nigdy w życiu nie podejmie decyzji, żeby kupić nielegalny preparat o nieznanym składzie chemicznym i działaniu, długości pozostawania w tkankach. To jest absurd. Pojedyncze stado warte jest kilkaset tysięcy złotych. Gdyby zostało to wykryte, następuje utylizacja i kolejne koszty. W normalnej produkcji drobiarskiej nie ma nielegalnych antybiotyków. To są szkodliwe mity, które należy zwalczać z całą surowością prawną. Być może istnieją takie rynki, może ktoś nieświadomy stosować to dla gołębi albo kotów. Nie mam pojęcia. W normalnym obrocie rolnym nie ma takich sytuacji.

Druga sprawa, dotycząca danych statystycznych badań wody. Chcę powiedzieć szanownej Komisji, panu ministrowi i przedstawicielom NIK ważną rzecz. Kontrole wody wprowadzono kilka lat temu i powstała niezgodność stanu faktycznego używania antybiotyków. Po upływie wielu dni pozostałości antybiotyków znajdują się w instalacjach wodnych do pojenia. Wiele lat minęło, zanim hodowcy zauważyli, że po każdym użyciu antybiotyków należy przepłukać specjalnym preparatem te instalacje, żeby zlikwidować drobne cząsteczki antybiotyków, uwalniających się z tzw. filmu, wewnętrznej warstwy, która osadza się wewnątrz instalacji. Jeżeli pojawiają się tego typu kontrole, na pewno nie odzwierciedlają stanu faktycznego. To są pozostałości, które są wykazywane tylko w bardzo czułych instrumentach badawczych. Być może gdzieś znaleziono przedłużone stosowanie antybiotyków. Zwracam uwagę na fakt, że drobne cząsteczki antybiotyków uwalniają się z filmu i dają zafałszowany obraz po wielu dniach od zastosowania antybiotyku.

Chcę odnieść się do wypowiedzi pana posła Ardanowskiego, jeśli chodzi o bezpieczeństwo białkowe w naszym kraju. Pan minister Krzysztof Jurgiel ponad rok temu powołał specjalny zespół do zbadania tej kwestii, wypracowania odpowiedzi na fakt ciążyący nad produkcją zwierzęcą, dotyczący stosowania składników pasz GMO. Chodzi konkretnie o soję. Prace były intensywnie prowadzone. Jestem przykładem człowieka z branży drobiarskiej, który czynnie uczestniczył w pracach i wspierał wypracowany projekt nad bezpieczeństwem białkowym. Zespół składał się ze wspaniałych ludzi, pasjonatów, którzy chcieli doprowadzić do powstania w Polsce dużej produkcji soi non-GMO i wszystkich innych składników pasz białkowych. Natomiast, wszystkie inne składniki pasz białkowych niosą niestety bardzo duże zagrożenia, ponieważ drób jest obecnie intensywnie hodowany. To są wysublimowane, różne odmiany drobiu, które przyswajają białka w szybkim tempie i przekształcają paszę w mięso. Muszą być stosowane wysokiej jakości składniki białkowe, a takim jest tylko soja. Wszystkie pozostałe niosą ze sobą duże zagrożenia, tzw. czynników anty-żywnościowych, obniżających wyniki produkcyjne. Dlatego chcę sprostować, dla wiedzy Wysokiej Komisji, że branża drobiarska zajmuje się pozytywnym stosowaniem pasz białkowych. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję za ten głos. Oczywiście, bardzo się cieszę, że powstał taki zespół. Czy zespół badał możliwości wykorzystania konopi włóknistych jako źródła białka podobnego do soi?

Sekretarz stanu w MRiRW Zbigniew Babalski:

Szanowni państwo, zespół zakończył pracę i droga dochodzenia do bilansu białka z udziałem polskiego białka będzie przedstawiona na posiedzeniu Komisji i na pewno przeprowadzimy dyskusję.

Posel Artur Dunin (PO):

Panie przewodniczący, chcę zabrać głos w kilku sprawach. Nie ma pana Zbyszka Dolaty, prawdopodobnie uczestniczy w innej Komisji. Chcę wytłumaczyć jego nieobecność, chociaż nie jest to moja rola. Pan Dolata rzeczywiście nadużywa w swoich wypowiedziach słów. Przypominam państwu, że raport NIK dotyczy lat 2015-2016. Zatem pan Zbyszek kolejny raz zrzuca na nas winę, w myśl „przez osiem lat Polki i Polacy”. Dziękuję za istotny raport. Jeżeli istnieją zagrożenia, dziękuję ministerstwu za podejmowane działania. Słuszna była uwaga pana ministra, skierowana do pana Dolaty, że jeśli zna przypadki nadużywania antybiotyków, a wszyscy usłyszeli o znajomym prowadzącym fermę, powinien to zgłosić do prokuratury. Panie ministrze, proszę powiedzieć swojemu koledze, żeby zgłosił to do prokuratury.

Odnośnie do weterynarii, pani poseł Dorota Niedziela ma rację w stu procentach. Dopóki nie będzie nakładów finansowych, a co za tym idzie personalnych, weterynaria będzie nadal kulała. Panie ministrze, skoro wiecie, że są małe nakłady finansowe, dziwię się dlaczego braliście nagrody miesięczne? Trzeba było przekazać je na weterynarię, wtedy nie byłoby problemu. Tak naprawdę, powiatowy lekarz powinien mieć około 10 lekarzy. A dzisiaj ma przeciętnie dwóch. Jeżeli chcemy, aby lekarze weterynarii dobrze pracowali i kontrolowali, nie może być wakatów i muszą być oni dobrze opłacani. Nie na zasadzie, że minister, przez swoje „widzi mi się”, może powołać i w każdej chwili odwołać takiego lekarza. Tak być nie może.

Odnośnie do białka, panie przewodniczący, była słuszna uwaga. Jeżeli ma być wprowadzony zakaz, musi dotyczyć całej Europy. A pan, panie przewodniczący, dbając o polskie rolnictwo chce doprowadzić do sytuacji, że ASF wykończy nam pogłowie świń i nie będziemy jedli polskiego schabowego, a za chwilę polskiego kurczaka. Do tego wszystkiego doprowadzi pan swoimi działaniami. Trzeba o tym pamiętać, że jeśli mamy być nadal potęgą drobiarską, trzeba dbać o branżę, nie można podcinać gałęzi, na której się siedzi. Jeżeli chce pan, aby pasza była tylko i wyłącznie polska – nie będzie polskiego kurczaka. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Skoro zostałem wywołany, muszę odnieść się do wypowiedzi. Znając pana podejście do tematu, oczywiście nie czytał pan projektu ustawy. Gdyby pan go przeczytał, wiedziałby, jaki jest proces dochodzenia. Równa konkurencja nie likwiduje możliwości wprowadzenia nowego, innowacyjnego źródła białka, np. konopie siewne oraz polskie białka. Trzeba poświęcić trochę czasu na czytanie źródeł. Mamy możliwości, aby z polskich źródeł białka mieć dobrą, oszczędną paszę. Dobrze jest również uczestniczyć w posiedzeniach Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Na dwóch posiedzeniach widział pan prezentację wskazującą, że polskie białka dają lepszą i tańszą paszę. Oczywiście, ona nie zawsze może być wykorzystana w produkcji drobiu, ale to jest lepsza i tańsza pasza. Możemy przerzucać się słowami, ale chodzi o to, żeby szukać źródeł i możliwości, a nie uprawiać tanią politykę.

Posel Artur Dunin (PO):

Panie przewodniczący, właśnie taką politykę pan uprawia i to jest bardzo przykre. Jestem członkiem Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi już trzecią kadencję. Rozmowy o polskim białku były prowadzone bardzo długo i starannie. Między innymi pan Zbyszek Dolata, który również optował za polskim białkiem, w pewnym momencie rozłożył ręce, gdyż nie zgadza się bilans. To wiedzą polscy rolnicy. Dopóki będzie można korzystać z soi, jak rolnicy w innych krajach, polscy rolnicy będą to robić, ponieważ chcą również być obecni na rynku międzynarodowym. Proszę o tym pamiętać i nie robić indywidualnych wycieczek, gdyż naprawdę posiadam wiedzę.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Proszę zatem posługiwać się wiedzą, a nie polityką, gdyż znowu pan podważył wyniki pięciu lat badań polskich naukowców o programie białkowym. Moglibyśmy dalej podnosić kwestie merytoryczne, ale jeszcze będzie na to czas. Pan minister powiedział, że będzie przedstawiony raport, wtedy będziemy mogli dłużej rozmawiać o dochodzeniu

do polskiego białka. Na pewno nikt w tej Komisji nie chce niszczyć polskiego drobiu ani bydła, ale trzeba się rozwijać.

Pan poseł Galemba.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

Szanowni państwo, panie przewodniczący, jestem rolnikiem, producentem trzody chlewnej i praktykiem. Muszę powiedzieć z pełną odpowiedzialnością – Inspekcja Weterynaryjna ma pełną kontrolę nad produkcją. Odwiedza niezapowiedzianie, pobiera próbki pasz z koryt. Przed wywozem zwierząt z gospodarstwa lekarz musi wystawić świadectwo badań świń, następnie badane są one w rzeźni. Każda tuszka, podobnie jak drób, jest pod pełną kontrolą, dwukrotnie badana. Nie ma obawy, mamy bezpieczną, zdrową żywność.

Sytuacje, o których mówimy, są marginesem i powinniśmy je eliminować i nic więcej. Jeżeli chodzi o inspekcje powiatowe, rozmawiałem z lekarzem weterynarii w moim powiecie. Zatrudnia 15-osobowy zespół, ma stuprocentową obsadę. Oczywiście, jeżeli dojdą nowe zadania, będzie trzeba jedynie zwiększyć środki finansowe.

Nie jest tragicznie. Inspekcja weterynaryjna działa należycie, nie należy obawiać się 400 wakatów. Jeżeli przemnożymy przez 330 powiatów, okaże się, że jest jeden wakat na powiat. Nie ma tragedii. W każdym zespole ktoś odchodzi i przychodzi do pracy, normalna wymiana kadr.

Szanowni państwo, jeżeli chodzi o program białkowy, o którym mówił pan przewodniczący, minister Babalski, odpowiedzialny za krajowe spółki Skarbu Państwa, Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, już wprowadza. W Kutnowskiej Hodowli Buraka Cukrowego rozprowadzono na 500 ha nasiona soi. Zatem, program odbudowy białka wchodzi w życie pod nadzorem ministerstwa. Będziemy szli w tym kierunku. Jeżeli ktoś nam zarzuca, że nie chcemy białka i soi na naszej ziemi, rolnicy będą się tym zajmowali. Jest pomysł, aby skupić od nich soję, przerobić i sprzedać.

Myślę, że to jest dobry kierunek. Zgadzam się z producentami drobiu – powinniśmy wspierać sztandarową produkcję. A jeżeli produkujemy również paszę w naszym kraju, niczego lepszego nam nie trzeba. Wpływa to dodatnio na przychody naszego państwa. Dziękuję.

Poseł Krzysztof Szulowski (PiS):

Szanowni państwo, powracając do tematyki dzisiejszego posiedzenia, chcę powiedzieć, że oczywiście jest twierdzenie, aby stosować antybiotyki w sposób racjonalny. Są sytuacje, kiedy jest to nieuniknione. Oczywiście, w przypadku leczenia zwierząt, należy unikać stosowania antybiotyków w innych sytuacjach, do profilaktyki, a tym bardziej do rzeczy całkowicie zabronionych, np. stymulacji wzrostu. Jak ważny jest to temat, widać na podstawie odzewu na raport NIK. Chcę się wypowiedzieć jako poseł, ale również na co dzień kierownik w Zakładzie Mikrobiologii Rolniczej w Puławach, w którym znajduje się laboratorium referencyjne zajmujące się antybiotykoopornością i badania robią moi najbliżsi współpracownicy. Chcę, aby moja wypowiedź zabrzmiała jako głos uspokojenia i pokazała, że państwo panuje nad sytuacją i polska żywność w tym aspekcie jest dobrej jakości.

Polska realizuje monitoring w zakresie zużycia i oporności na antybiotyki zgodnie z przepisami Unii Europejskiej. Wiadomo, że żadne państwo nie może pozwolić sobie na badanie wszystkich próbek. Spełniamy kryteria unijne. Chcę dodać, że na przestrzeni lat zakres badań sukcesywnie się zwiększa i problem jest coraz mocniej artykułowany nie tylko w skali naszego kraju, ale całej Unii Europejskiej. Monitoring dotyczy wybranych drobnoustrojów. Pozyskujemy określoną ilość izolatów salmonella z programu zwalczania salmonelli wśród drobiu. Oprócz tego, drobnoustrojami indykatorowymi, na których wszystko się bada, są *Escherichia coli*. Tutaj badamy próbki kału pod kątem komensalnych *Escherichia coli*, *coli* odpornej na cefalosporyny, karbapenemy, a także jeszcze jeden drobnoustrój *Campylobacter jejuni*.

Badamy także próbki żywności. Odnosząc się do wyników, które uzyskujemy, w przypadku salmonelli – nic złego się nie dzieje, nie mamy niepokojących wyników. Jeśli chodzi o komensalny *Escherichia coli* to drobnoustroje, na których widać oporność na wszystkie antybiotyki. Tutaj również nie dzieje się nic niepokojącego. Stwierdzamy stosunkowo duży odsetek *coli* opornych na cefalosporyny. Jest to sygnał, że w Polsce, mimo iż

cefalosporyny używane są w ilościach śladowych i jest to antybiotyk stosowany głównie w medycynie ludzkiej, powinno się ich unikać w weterynarii. Uzyskuje się stosunkowo duży odsetek *coli* opornych na cefalosporyny.

Nasze badania wskazują, że są inne mechanizmy oporności niż u *coli*, izolowanych od ludzi, opornych na cefalosporyny. Dodam także, że w Polsce w ogóle nie obserwuje się drobnoustrojów opornych na karbapenemy.

Polska nie tylko realizuje programy monitoringu, ale mamy takich ekspertów, którzy uczestniczą w pracach zespołów powołanych przez Europejski Urząd do Spraw Bezpieczeństwa Żywności i oni kreują politykę Unii Europejskiej na przyszłość. Obecny program obowiązuje do 2020 r. Teraz trwają prace nad kolejną edycją.

Z punktu widzenia Instytutu Weterynarii chcę zapewnić, że polska żywność jest dobrej jakości. Stąd uwaga na przyszłość – musimy uważać na wszelkie, mocne stwierdzenia, które ukazują się w różnego rodzaju raportach, aby nie były wykorzystane przeciwko naszym producentom i służbom. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Powoli będziemy kończyć. Bardzo proszę.

Dyrektor generalny KRDL Łukasz Dominiak:

Panie przewodniczący, jeszcze raz, Łukasz Dominiak, Krajowa Rada Drobiarstwa. Postaram się zastosować do reżimu czasowego. Rozumiem, że jest sugestia z pana strony, aby nie rozwodzić się nad wypowiedzią. Chcę powrócić do sedna naszego spotkania, tematu, czyli kwestii raportu NIK.

Po pierwsze, trudno bez emocji przejść nad tematem do porządku dziennego, szczególnie po wypowiedziach dwóch parlamentarzystów – pana Dolaty i pana Ardanowskiego. Jeszcze raz chcę podkreślić, że raport, a przeanalizowaliśmy go od początku do końca i jesteśmy po rozmowie z przedstawicielami NIK, nie odnosi się do innych kwestii niż badania, dotyczące nadzoru weterynaryjnego podawania leków zgodnie z przepisami lekarza i pod jego kontrolą. Szanowni państwo, ustawa o ochronie zwierząt nakłada na właściciela stada obowiązek zastosowania leczenia. To jest jego obowiązek. Nie może tego unikać, gdyż będzie postępował niezgodnie z prawem. Zatem, zgodnie z prawem powinien zwrócić się do lekarza weterynarii, jako osoby kompetentnej w tym zakresie, aby prowadził leczenie. Myślę, że wszyscy się z tym zgadzają. Każdy przypadek jest indywidualny. Nie rozstrzygajmy tego w sposób, czy należy zastosować antybiotyk, czy nie. Raport NIK również wprost się do tego nie odnosi, gdyż państwo potwierdzają, w jednym z pierwszych akapitów, że wszystkie zdiagnozowane przypadki dotyczyły procesu leczenia. Lekarz weterynarii bierze na siebie pełną odpowiedzialność, on jest do tego powołany.

Także nie mogę zgodzić się z wypowiedzią pani poseł – nie leczy hodowca, ale lekarz weterynarii, który bierze za to odpowiedzialność, tak stanowi prawo. Próba rozmowy na temat nielegalnego obrotu antybiotykami, istnienia szarej strefy, to insynuacja i daleko idące sprawy, ponieważ one nie wynikają z raportu. Doskonale podsumował to pan minister. Przypadek, który publicznie objawił poseł Dolata, a potwierdził pan poseł Ardanowski, nadaje się do zgłoszenia odpowiednim służbom. Każdy obywatel ma obowiązek zgłoszenia takiego przypadku.

Jako organizacja, jesteśmy przeciwni nielegalnemu stosowaniu antybiotyków. Tak panie pośle, jesteśmy za wyeliminowaniem czarnych owiec z naszego stada, nawet jeżeli stanowią 0,5%. Jeszcze raz powtórzę, jesteśmy za tym, aby z mocy prawa ścigać osoby, które nielegalnie podają antybiotyki. I to wszystko w tym temacie. Nie chcę być rzecznikiem NIK, ale w moim odczuciu, a przeanalizowaliśmy wcześniejsze doniesienia, Izba nigdzie nie zmieniła wydźwięku raportu. Zmienił się tylko komunikat medialny, żeby nie generować strachu. Uważam, że zostało to podjęte słusznie. Jeszcze raz państwu dziękuję, że zgodzili się na otwartość i przeformułowanie. NIK z niczego się nie wycofała.

Odniosę się do kwestii białka, gdyż to jest temat, który poruszył nie tylko moje emocje, ale wielu obecnych osób. Przede wszystkim doceniamy pracę pana przewodniczącego odnośnie do projektu. Zgadzamy się z tym. Jeszcze raz podkreślę, że branża drobiarska nie jest hamulcem, ale gałęzią gospodarki, która najwięcej może stracić z tego

tytułu. Rozmawiajmy długofalowo i poważnie na ten temat, ale nie dajmy się oszukać, że jesteśmy w stanie zamienić białko, pochodzenia innego niż z importu, w ciągu roku lub dwóch. Może to się zdarzy w dłuższej perspektywie, dajmy sobie szansę. Jeśli teraz wprowadzimy zakaz stosowania GMO, będziemy jeść kurczaka niemieckiego, francuskiego albo, co gorsza, brazylijskiego, panie przewodniczący Ardanowski. Z uwagi na wolny rynek i przepływ produktów w ramach Unii Europejskiej nie możemy tego zahamować. Kurczak będzie tak samo karmiony w Niemczech, Francji. Może stać się to samo, co z polską wieprzowiną. Od 2007 r. jesteśmy importerem netto wieprzowiny. Doskonale pan o tym wie. Zgadzam się z prezesem Bartkowskim – zakażmy w całej Unii Europejskiej, wtedy warunki będą *fair*.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Nie chciałem się wypowiadać, gdyż takie argumenty słyszę od wielu lat, od kiedy zostałem wiceministrem rolnictwa. To samo mówiła wasza branża paszowa w 2006 r. – nie można nic zrobić, bo w całej Europie stosuje się białko pochodzące z jednego źródła. To było 12 lat temu. Tak samo mówiliście, że nie można nic zrobić, nie można wprowadzić żadnych ruchów związanych z polskim białkiem, ponieważ będziemy jedli niemieckie kurczaki. Powtarza pan ten sam argument, który słyszę od 12 lat.

Pojawia się również twierdzenie, że ktoś może do Polski sprowadzić inne źródła białka. Jeżeli bezpośrednio zainteresowani, czyli przemysł paszowy i producenci mięsa, przede wszystkim drobiu i trzody nie będą chcieli, to kto ma sprowadzić? Oczywiście, były propozycje składane polskiemu rządowi, nie naszemu. Były propozycje sprowadzania z Ukrainy soi non-GMO i zmiany diet dla hodowli zwierząt w Polsce z uzasadnieniem ekonomicznym. Kto był temu przeciwny? Producenci paszy i mięsa. Czy wasza firma wysłała kiedykolwiek zapytanie na Ukrainę w sprawie importu? Czy rozmawialiście z polskimi rolnikami, z Krajowym Zrzeszeniem Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych na temat stworzenia mechanizmu, który częściowo zastępowałby soję? Odpowiedź jest jedna: „soja amerykańska jest wystarczająca, w związku z tym, nie wprowadzajmy żadnych zmian”.

Co pana upoważnia do stwierdzenia, że jestem za tym, aby w ciągu roku zlikwidować lub ograniczyć import soi? Gdzie pan słyszał taką moją wypowiedź? Mówię, że należy podjąć zdecydowane działania, a wy powinniście być liderem tych działań, które będą sukcesywnie podejmowane w kolejnych latach (może to trwać kilka, nawet kilkanaście lat), aby móc wygenerować niezbędne źródła białka roślinnego od polskich rolników. Wtedy jest zamknięty obieg w polskich warunkach. Nie ma na to chęci. Słyszymy również twierdzenie, że zaczynamy „zawracanie Wisły kijem” i będziemy prowadzili nowe badania. Siedmioletni program badawczy, na który poszło ponad 50 mln zł udzielił odpowiedzi na wszystkie pytania związane z polskim białkiem. Ale jeśli nie ma zainteresowania wśród odbiorców białka, nikt nie jest w stanie tego narzucić, żaden minister.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Proszę nie wchodzić już w dyskusję białkową, gdyż będzie oddzielne posiedzenie Komisji.

Przedstawiciel Animal Pharma Tomasz Kruszyński:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, Tomasz Kruszyński, Animal Pharma, reprezentuję środowisko lekarzy weterynarii. Moje zakłady lecznicze opiekują się około 20% polskiego drobiu. Z mojej perspektywy wygląda tak, że nie narzekam na kontrole nadzoru farmaceutycznego, które są wielodniowe i niezapowiedziane. Trwają trzy dni, a wynik kontroli otrzymuję po miesiącu. Przejrzawszy wszystkie dokumenty nie ma możliwości, żeby gram antybiotyku został podany nielegalnie. Razem z kolegą leczymy około 40% drobiu w Polsce, więc wydaje mi się, że drób jest bezpieczny. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Pan przewodniczący.

Poseł Paweł Telus (PiS):

Usłyszeliśmy wiele argumentów, które przedstawiają całą problematykę. Pierwsza sprawa – drobiarze. Zacznę od plusów. Oczywiście, jesteście bardzo ważną gałęzią naszej

gospodarki i myślę, że wszystkim zależy, abyście się rozwijali, gdyż stanowicie naszą chlubę. Myślę, że nikomu nie zależy, aby wam zaszkodzić. Zgadzam się z przewodniczącym Ardanowskim – jesteście sami sobie trochę winni, jeżeli chodzi o atmosferę wokół drobiu, w którym znajduje się wiele antybiotyków itd. Jak zostało powiedziane, w waszym interesie powinna być pomoc wszystkim. Jeżeli są hodowcy, którzy używają zbyt wiele antybiotyków lub sterydów, powinniście wszyscy pokazywać czarne owce, aby atmosfera nie rozprzestrzeniła się na wszystkich.

Druga sprawa – soja. To prawda, że jest wam trochę wygodnie z amerykańską soją. Myślę, że bardziej chodzi o wygodę. Lobby sojowe na całym świecie, nie tylko w Polsce, jest bardzo silne. Myślę, że na spokojnie, bez emocji potrzebne jest zaangażowanie wszystkich hodowców drobiu, trzody, aby w Polsce udał się program sojowy. To powinno stać się naszym dobrem narodowym i różnić się od hodowli amerykańskiej i europejskiej. To może być naszą marką w całym handlu.

Odnosnie do Najwyższej Izby Kontroli, drodzy państwo, dobrze, że podjęliście kontrolę, ale w atmosferze w jakiej to zrobiliście, chyba się nie dziwicie, że zostało powiedziane tyle złych słów. Po pierwsze, ocena kontroli zaszkodziła drobiarzom i Polsce. Myślę, że nie przyłożyliście się do tego. Dodatkowo, ostatnie kontrole polityczne spowodowały, że wszyscy najeżyli się, brzydko mówiąc. Sprawa ASF – wiemy, że kontrola była, delikatnie mówiąc, polityczna, jeżeli tylko i wyłącznie negocjowała się weterynarzy (czytaj: rząd), że źle pracują. Teraz poszła informacja, że będziecie kontrolowali premie ministrów. Dobrze, kontrolujcie, ale pamiętajcie, żeby kontrola nie była jednostronna. Skontrolujcie premie z ostatnich 10 lat, wtedy wszystko będzie OK. Jeżeli skontrolujecie ostatnie dwa lata, nie dziwcie się, że później nastąpi atak polityczny. Wszyscy rozumieją dlaczego.

Panie ministrze, chcę odnieść się do pana wypowiedzi. Pochodzę z powiatu piotrkowskiego, który jest drugim powiatem w Polsce, jeśli chodzi o produkcję trzody chlewnej. W powiecie piotrkowskim jest powiatowy lekarz i dwóch inspektorów. Brakuje zastępcy lekarza, bo żaden weterynarz nie chce pracować za 2 tys. zł, skoro prowadząc prywatną praktykę zarabia 4 lub 5 razy więcej. Zwracam się do doktora Niemczuka, żeby coś zrobić i pomóc nam, gdyż taka sytuacja stanowi zagrożenie dla nas wszystkich i gospodarki polskiej. Mówi się, że co piąta świnia pochodzi z piotrkowskiego. Mam na myśli tuczniaki. Panie ministrze, oczekuję mocnego działania, żebyśmy „nie obudzili się z ręką w nocniku”.

Inspekcja – wiemy jakie są problemy, nie trzeba o tym mówić – sanepid, związki zawodowe, Ministerstwo Zdrowia. Mam pomysł, panie ministrze. Jeśli nie możemy zrobić dużej reformy inspekcji – trzeba jasno powiedzieć, że są problemy, widzimy jak mocno protestują związki sanepidu – może połączmy tylko inspekcje, które podlegają pod ministra rolnictwa i rozwoju wsi. Zrobmy pierwszy krok. Przynajmniej w tej części będą kontrolowały i współpracowały. Przewodniczący Ardanowski pokazał przykłady z życia. Kontrole inspekcji nie do końca nakładają się na siebie. Panie ministrze, dostał pan teraz nową działkę. Pomożemy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Nie będziemy już wchodzić w żadną polemikę białkową. Na oddzielnym posiedzeniu Komisji będziemy rozmawiali na ten temat. Przyłączam się również do apelu pana przewodniczącego Telusa o połączeniu inspekcji, przynajmniej za to tutaj odpowiadamy.

Bardzo proszę, pani prezes.

Wiceprezes NIK Ewa Polkowska:

Panie przewodniczący, jeśli pan pozwoli, powiem dosłownie trzy zdania. Bardzo państwu dziękujemy za wszystkie głosy w dyskusji dotyczące naszego raportu, a także jego wydźwięku. Pozytywne i krytyczne uwzględnimy w naszej przyszłej działalności. Nie wycofujemy się z ustaleń naszego raportu, chcemy jedynie ostudzić nieuprawniony naszym zdaniem przekaz medialny. Podtrzymujemy nasze ustalenia i oceny dotyczące nadzoru nad sposobem wykorzystania antybiotyków w produkcji zwierzęcej w województwie lubuskim do leczenia, zgodnie z przepisami prawa. Nasze rekomendacje, dotyczące

uszczelnienia systemu nadzoru, są realizowane przez ministerstwo od czterech miesięcy.
Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję. Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia. Protokół z posiedzenia będzie wyłożony do przejrzenia w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam posiedzenie Komisji.